Należytość pocztowa opłacona gotówką

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 25. — ROK XLIII.
NIEDZIELA
26 STYCZNIA 1936.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. SW. KRZYZA 11.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 101-90. ADMINISTRACJA NR. 133-44. DRUKARNIA NR. 133-14.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

„Porozumienie" z Ukraińcami.

Mamy więc w Polsce nowy zupełnie problem: — stosunek Ukraińców do państwa... Problem właściwie stary, jeśli okres lat 15 usprawiedliwia ten przymiotnik. Ale i nowy, bo zaszły okoliczności, które go wznowiły i odświeżyły. Mianowicie: porozumienie wyborcze miedzy obozem rządowym, a ukraińskim Undem, i proces (niedawno skończony) o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego. Tak w prasie polskiej, jak ukraińskiej toczy się w tej chwili żywa dyskusja na temat „problemu ukraińskiego". Mnożą się wywiady prasy polskiej z „wybitnymi" politykami ukraińskimi, w prasie ukraińskiej zaś wałkuje się warunki porozumienia z państwem polskiem.

OPTYMIZM. — Z części prasy przebija optymizm. I to tak po stronie polskiej, jak ukraińskiej... Z takim optymizmem wystąpił na łamach „Gazety Polskiej" p. A. Kawałkowski. Jesteśmy, jego zdaniem, na najlepszej drodze do porozumienia z narodem ruskim; trudność jedyną stanowi niezdolność Polaków w Małopolsce Wschodniej do nadażenia za kierownikami polityki państwowej.

Także i w prasie ukraińskiej spotykamy się czasem z objawami optymizmu. „Goniec Warszawski" cytuje nawet opinję jakiegoś „wybitnego" polityka ukraińskiego, który mówił o dwóch „bratnich" (!) narodach: polskim i ukraińskim.

Śledząc te dyskusje prasowe mógłby ktoś pomyśleć sobie: — ot i nagle pokój na wojennym odcinku... Scena familijna, gdy się rodzina powiększyła o nowego członka. „Pójdź dziecię, popatrz! Otrzymałoś nowego braciszka".

SZYBKOŚĆ ZAWARCIA POROZUMIENIA. Jest w polskiej naturze łatwość darowania krzywd i zapominania przeszłości. Są w niej cenne niezmiernie dla narodu-gospodarza pokłady szlachetnej gotowości do współżycia z wszystkimi. Jakże łatwo przeszliśmy od nastrojów antyniemieckich do nastrojów „porozumienia". Jakże jesteśmy pobłażliwi i tolerancyjni w stosunku do żydów! Są tacy, którzy tę cechę naszego charakteru narodowego uważają za słabość. nawet za chorobę. Mniejsza o to! Chodzi nie o klasyfikację zjawiska, tylko o samo zjawisko.

W sprawie ukraińskiej grają rolę niewątpliwie jeszcze inne przyczyny: liczba tej ludności. pewien lęk przed działalnością jej antypaństwowych elementów. wzgląd na konieczność zabezpieczenia spokoju państwa.

To wszystko sprawiło, że część opinji polskiej przyjęła z pewnem zadowoleniem do wiadomości fakt zawarcia porozumienia wyborczego między p. M. Kościałkowskim w imieniu obozu rządowego, a partją Undo. Ale nie cała opinja polska. W szczególności nie przyjęła go z zadowoleniem opinja polska Małopolski Wschodniej. I to jest znamienne. może nawet najważniejsze w całej sprawie.

Kto ma rację?

Odpowiedź na to pytanie zależy od odpowiedzi na inne pytanie: — czy porozumienie jest szczere?

SZCZEROŚĆ KONTRAHENTÓW. — Nie myślimy kwestjonować szczerości tych polskich czynników, które z Ukraińcami pertraktowały. Ich szczerość intencyj nie budzi wątpliwości. Ale trudno nie brać pod uwagę faktu, że porozumienie doszło do skutku w gorącym okresie przedwyborczym, kiedy czynnikom rządowym chodziło o podniesienie procentu głosujących...

A po stronie ukraińskiej? Jest szereg oświadczeń wybitnych polityków ukraińskich, które zdają się świadczyć, że i z tej strony była szczerość. M. in. pos. Celewycz w d. 14. b. m. oświadczył w Sejmie:

„Silna i dobrze zaopatrzona armja polska leży także w interesie narodu ukraińskiego".

Ale jest i druga strona medalu!

Chodzi naprzód o to, czy gotowości Ukraińców do rokowań nie należy przypisać raczej takim momentom, jak porozumienie polsko-niemieckie, które ukraińskim organizacjom przecięło drogę do subwencyj ze źródeł niemieckich? I jeszcze o to, czy Undo, z którem zawarto porozumienie, wyraża istotnie opinję większości narodu ruskiego, czy więc porozumienie z niem ma charakter porozumienia z narodem ruskim?

Są to ważne momenty w dyskusji ukraińskiej. Gdyby bowiem Undo przystąpiło do porozumienia z powodów oportunistycznych, nie zasadniczych, to porozumieniu brakłoby szczerości. A, gdyby Undo nie reprezentowało poważnej większości narodu ruskiego, to porozumienie straciłoby wogóle wszelki sens. Ale to są rzeczy jeszcze nie ustalone należycie.

Tak samo nie jest jasną inna, ważna sprawa: — warunki porozumienia... Co sobie nawzajem obiecano, do czego się obydwie strony zobowiązały? Nic o tem nie wiadomo szerszej opinji. A przecież czasby już był na przedstawienie tych warunków. Bo nic niebezpieczniejszego w takich okazjach, jak niepewność. Sprzyja bowiem przesadnym nadziejom i rodzi w końcu same rozczarowania.

POLACY Z MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ. — Ale najważniejszy w tej sprawie moment stanowi zachowanie się polskiej ludności w Małopolsce Wschodniej. Pewna część prasy rządowej zdaje się je lekceważyć, a nieufność w stosunku do zawartego porozumienia tłómaczy prawie-że złą wolą tej ludności.

Nie można tych nastrojów prasy rządowej zrozumieć. Przecież nie kto inny, tylko właśnie ta polska ludność w Małopolsce Wschodniej bedzie objektem porozumienia. I nie tylko objektem, ale i czemś więcej. Jeśli porozumienie okaże się faktem, to polska ludność w Małopolsce będzie je musiała realizować. Jakże więc bez niej, bez jej zgody i bez jej woli będzie to porozumienie wyglądało?

Prasa rządowa pisze o „nieprzejednanem" stanowisku Polaków z Małopolski Wschodniej. Równocześnie jednak zapomina, że prawdę mówiąc druga, ukraińska strona niczem dotąd (poza udziałem w wyborach) nie zaznaczyła zmiany swych nastrojów w stosunku do Polski. Jeśli po wyroku na terorystów ukraińskich „Diło" (a więc organ partji „pozyskanej" dla porozumienia) pisał, że wyrok ten „jest przekreśleniem" porozumienia, to oporne stanowisko Polaków w Małopolsce Wschodniej wyda się nam uzasadnionem i rozsądnem.

Kończmy!... Dotychczasowy rozwój dyskusji nie wyjaśnił sprawy szczerości kontrahenta ukraińskiego i szerokości jego podstaw w społeczeństwie; wreszcie nie usunął słusznych obaw, które ma ludność polska w Małopolsce Wschodniej.

W. Z.

Mordercze walki koło Makalle.

Rzym (PAT). Komunikat nr. 106. Wojska rasa Kassy i rasa Seyuma w ostatnich czasach przesunęły się w południowej części prowincji Tembien, obierając za podstawę operacyjną okolice Andigo. Celem tych posunięć było przygotowywanie ofenzywy przeciwko włoskim linjom w Enderta pomiędzy Makalle i Hausien.

Kiedy przygotowania do tej ofenzywy były w toku rozpoczęła się akcja włoska, mająca na celu udaremnienie planu abisyńskiego. Dnia 19 stycznia trzeci korpus armji posunął się na południowy-wschód od Makalle, zajmując wioski Debri i Negoida, co pozwoliło wojskom nieprzyjaciela, znajdującym się w pobliżu Antalo — na późniejsze wkroczenie do Tembien.

Dnia 21 stycznia w górach Tembienu kolumna wojsk erytrejskich, posuwająca się z zachodu na wschód zaatakowała nieprzyjaciela, który zajął stanowiska na wyżynach Zebau-Kerkata i na górze Lata. Jednocześnie druga dywizja „czarnych koszul" zaatakowała nieprzyjaciela na przełęczy Warien, podążając z północy w kierunku południowym. Wojska erytrejskie po zajadłej walce zawładnęły wyżynami Zebau Kerkata, zmuszając przeciwnika do wycofania się w kierunku góry Lata.

Dnia 22 b. m. bardzo znaczne siły abisyńskie, które przesunęły się ku przełęczy Warien, zaatakowały drugą dywizję „czarnych koszul" w zamiarze sforsowania przełęczy i unicestwienia wyników, osiągniętych przez Włochów dnia poprzedniego. Dywizja „czarnych koszul" stawiała nieprzyjacielowi dzielny opór przez cały dzień 22 stycznia, pozwalając wojskom erytrejskim na zaatakowanie i zdobycie góry Lata. Dnia następnego kolumna erytrejska — połączyła się z drugą dywizją „czarnych koszul". Nieprzyjaciel został wszędzie pobity.

Po stronie włoskiej padło 25 oficerów, a 19 jest rannych, 389 żołnierzy włoskich zginęło lub odniosło rany. Nazwiska zabitych ukażą się w biuletynie miesięcznym. Erytrejczycy stracili 310 zabitych i rannych.

Straty abisyńskie. chociaż jeszcze ostatecznie nie ustalone, są oceniane na 5.000 zabitych i rannych. Lotnicy bardzo skutecznie przyczynili się do tego nowego powodzenia. bombardując bez przerwy nieprzyjaciela i sygnalizując ruchy różnych oddziałów.

Przywódca buntu ujęty.

Addis Abeba (PAT). Dedzaz Gassasah, główny przywódca powstania prowincji Godzam, który zbiegł po rozbiciu jego oddziałów przez wojska rządowe. został aresztowany w pobliżu jeziora Tsana.

Polski czerw. Krzyż dla Abisynji.

Warszawa (PAT). Zarząd Główny Polskiego Czerw. Krzyża — pragnąc przyjść z pomocą ofiarom walk w Abisynji. wysłał pod adresem Etjopskiego Czerw. Krzyża transport 4 skrzyń i 17 klatek z materjałem sanitarnym i opatrunkowym, który zawiera 5.000 sztuk opatrunków. indywidualnych, 10 kg. jodyny w kryształkach, 100 sztuk noży standaryzowanych — ogółem wartości około 10 tysięcy zł.

Transport powyższy został wysłany do Gdyni, skąd drogą morską skierowany będzie dalej do portu Dzibuti. O wysyłce tego transportu zawiadomieni zostali: Czerwony Krzyż w Addis Abebie, konsul etjopski w Dzibuti oraz komitet międzynarodowy Czerwonego Krzyża w Genewie.

Najbliższe prace izb ustawodawczych.

Warszawa, 25. 1. Dziś w obradach komisyj budżetowych izb ustawodawczych nastąpiła przerwa. Wzmożone prace rozpoczną się od poniedziałku przyszłego tygodnia. W dniu tym obradować będzie komisja budżetowa Sejmu nad preliminarzem budżetowym ministerstwa poczt i telegrafów.

Bardzo długa, jak corocznie dyskusja, zapowiada się przy budżecie Ministerstwa WR. i OP., który rozpatrywany będzie w komisji sejmowej we wtorek 28 bm.

Ze względu na ciężkie położenie szkolnictwa oczekiwać należy dyskusji na temat

ZNALEZIENIA ŚRODKÓW NA BUDOWĘ SZKÓŁ.

Z odpowiedniemi, jak wiadomo, wnioskami wystąpił na komisji budżetowej poseł Bakon.

Również ciekawej debaty spodziewać się należy przy rozprawie nad prelimnarzem ministerstwa przemysłu i handlu (środa 29 bm.) i nad budżetem ministerstwa rolnictwa (sobota 1 lutego). Równolegle obradować będzie komisja budżetowa Senatu, która we wtorek 28 bm. rozpatrzy budżet prezydjum Rady Ministrów. Prace komisji budżetowej Senatu potrwają do 25 lutego.

W przyszłym tygodniu zbierze się komisja administracyjna, wybrana na ostatniem posiedzeniu Sejmu, celem ukonstytuowania się. W niedługim czasie komisja ta przystąpi do prac nad projektami ustaw samorządowych (kwestje służbowe i uposażeniowe).

We czwartek dnia 30 bm. odbędzie się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu, która rozpatrzy projekty ustaw w sprawie ratyfikacji szeregu konwencyj międzynarodowych, uchwalone na ostatniem posiedzeniu Sejmu.

Także w polityce ożywienie.

Warszawa, 25. 1. (Telef.). Nadchodzący tydzień — będzie bardziej interesujący pod względem politycznym, aniżeli tydzień miniony. W pierwszych dniach tygodnia wróci z urlopu premjer Kwiatkowski i wkrótce po jego powrocie odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów oraz posiedzenie Komitetu Ekonomicznego, poczem do Sejmu wpłyną ustawy, które rząd zamierza przeprowadzić jeszcze w ciągu obecnej sesji. W sejmowej Komisji Budżetowej przyjdą pod obrady budżety — które normalnie wywołują bardzo długie dyskusje, jak budżet oświaty, rolnictwa, przemysłu i handlu, kolei oraz skarbu. Min. Beck wrócił dziś wieczorem z Genewy. W najbliższych dniach złoży on sprawozdanie premjerowi i P. Prezydentowi Rzplitej.

Współpraca Sowietów z Mongolją.

Moskwa, (PAT.) Agencja Tass donosi z Ułan Bator, iż rząd mongolskiej republiki ludowej wystosował do rządu Mandżukuo notę protestacyjną przeciwko zaatakowaniu przez oddział japońsko-mandżurski w dn. 22 stycznia posterunku granicznego w Dzingishan, znajdującego się na terytorjum mongolskiem w pobliżu jeziora Kharanur. Rząd mongolski domaga się w tej nocie zaniechania tego rodzaju prowokacyjnych wypadów na terytorjum mongolskie oraz napaści na mongolskie posterunki pograniczne i zrzuca na Mandżukuo wszelką odpowiedzialność za konsekwencje, jakie wskutek podobnych prowokacyj wyłoniły się już lub mogą się wyłonić na przyszłość.

—oOo—

O czem piszą inni?..

Jeszcze „kolęda" Iłłakowiczówny.

Po „Słowie" wileńskiem teraz znów „I. K. C." występuje w obronie owej „kolędy" K. Iłłakowiczówny. Wystąpienie krakowskiego dziennika jest tem ciekawsze, że właśnie on, „I. K. C.", natychmiast po pojawieniu się „kolędy" skrytykował ją bardzo ostro. Nasz, nieco późniejszy głos na ten temat, był spokojniejszy, a streszczał się w twierdzeniu, że winna tu nie tyle K. Iłłakowiczówna, ile niezdrowa psychoza „kultu", której katolicka poetka uległa. „I. K. C." atakuje teraz „Głos Narodu" za to, że z „kolędy" Iłłakowiczówny zacytował pewne strofki, jakoby specjalnie dobrane, a nie zacytował innych. P. Puget (bo takie jest nazwisko autora tego artykułu w „I. K. C.") pisze:

„Tak się nie robi. Nie wypruwa się i nie doszywa kawałków poematu, by tworzyć dowolna całość. Kto ze spodni odetnie jedną nogawkę a doszyje im kołnierzyk z krawatką, musi przestrzec, że to już nie te portki".

„Tak się nie robi". A jak się to robi? Więc p. Puget chce, by, chcąc z kimś polemizować, trzeba było przedrukować cały jego artykuł, cały wiersz, całą książkę i do tego potem pisać „uwagi krytyczne"? Moglibyśmy na ten temat podyskutować z p. Pugetem, ale dopiero wtedy, gdyby swoje zarzuty skierował i do dziennika, w którym przeciw „Głosowi Narodu" wystąpił.

„Gazeta Polska" i Witos.

„Gazeta Polska" wytyka „Czasowi", że w numerze z 13. I. „podtrzymywał panaradziwiłłowy postulat amnestji dla Witosa" i pisał:

„...ustrój i system polityczny nadany Polsce przez Piłsudskiego na tyle głębokie zapuścił korzenie, że powrót Witosa do kraju nic a nic nie może mu zaszkodzić".

Z tem oświadczeniem „Gazeta Polska" złośliwie zestawia artykuł „Czasu" z żądaniem ukarania „młodych komunistów" z Wilna... Jest to spór dość charakterystyczny. Zwłaszcza, jeśli chodzi o stosunek „Gazety Polskiej" do Witosa.

Wiara w „środki policyjne".

„Kurjer Warszawski" stwierdza pustkę ideologiczną, którą ujawniła „Gazeta Polska" w ostatnich artykułach p. „i. m.":

„Redaktorowie „Gazety Polskiej" — pisze — akcentując ze szczególnym naciskiem a przy osobliwej okazji swe credo, silnie angażują całą grupę, w której imieniu tak kategorycznie przemawiają. W ich doktrynie władzy dla władzy, w ich przeświadczeniu, że silną i ustabilizowaną władzę państwową można utrzymać jedynie nadzwyczajnemi środkami policyjnemi, mieści się w gruncie rzeczy ziarno defetyzmu narodowego. Tylko krańcowa niewiara w naród może dyktować program tak symplistycznie anachroniczny; tylko zupełny brak zrozumienia dla obecnych niepospolitych ciężarów rządzenia może zagrzewać ludzi do walki we własnym obozie; tylko z ducha materjalistycznego może się zrodzić całkiem dowolnie sformułowane hasło „interesu całości", w sposób, którego harmonji z etyką chrześcijańską jego wyznawcy nie potrafiliby uzasadnić.

Niepodobna przechodzić nad takiemi błędnemi wynurzeniami do porządku dziennego, choćby nam zalecał milczenie fakt, iż, formalnie biorąc rzeczy, powstał spór partyjno-domowy. Tak! Lecz z tego domu wychodzą pretensje do kierowania dolą i niedolą całego narodu polskiego".

Biurokracja.

Tygodnik rządowy „Hasło" (Tarnów) tak charakteryzuje stosunki na prowincji:

„Orgje samowoli lub złej woli biurokracji święcą swój sabat szczególnie na prowincji, gdzie homo simplex oddalony od władz centralnych i wojewódzkich, zdany jest bezapelacyjnie na łaskę i niełaskę interpretatorów paragrafów, z jakich św. biurokratyzm się składa, a niezdolnych w zimną literę prawa wlać odrobinę ludzkiej dobroci.

Ach, ileż to razy byliśmy świadkami tej smutnej, niestety tak codziennej geheny szarego prowincjonalnego człowieka, któremu nakaz interpretatora ustawy odebrał możliwość egzystencji, lub mocno mu ją utrudnił, albowiem zazwyczaj interpretacja ustawy brzmi nie na korzyść petenta lecz przeciwko niemu, co jest niezwykłem wypaczeniem konstytucyjnych praw obywatela.

Mały urzędniczek często urabia, zmienia, interpretuje mylnie paragrafy, zapominając, że władzą ustawodawczą jest w Polsce Sejm, a biurokracja jedynie aparatem wykonawczym. I stąd te bolesne omyłki.

Obywatel zjawia się w urzędzie z trwogą, niepewny swej, skądinąd jasnej sprawy" i t. d.

Japonja zmierza ku Syberji.

Moskwa, w styczniu.

Wypadki na Dalekim Wschodzie zawsze budziły wielkie zainteresowanie w sowieckiej opinji publicznej i sowieckich kołach politycznych. Zainteresowanie to słabło w miarę rozwoju wypadków na innych terenach, ale potem znowu się wzmagało, kiedy poczęły nadchodzić wiadomości o postępach Japonji na kontynencie azjatyckim.

Obecnie znów Daleki Wschód staje się najważniejszym ośrodkiem zainteresowania opinji w Moskwie. Wypadki bowiem w tej części kontynentu azjatyckiego są tem donioślejsze, że rolę w nich — chociaż narazie pośrednio — poczyna odgrywać nowy czynnik — **polityka niemiecka, flirtująca z Japonją.** Ślady wpływów niemieckich poczęły objawiać się w Mandżu-Go i na granicy sowiecko-mongolskiej. Decydującym czynnikiem na Dalekim Wschodzie pozostaje jednak Japonja ze swym zorganizowanym naporem na kontynent, czyniąc wysiłki w kierunku podbicia nowych państw i zyskując ludność szerzeniem idei „Pan-Azji".

Do Moskwy nadchodzą wiadomości, że japońskie koła militarne podejmują nowe kroki celem rozszerzenia swej kontroli nad Chinami północnemi. Japończycy starają się wytworzyć własny „korytarz", któryby oddzielił Chiny od Związku Sowietów. Taktyka Japonji pozostaje niezmieniona. Chodzi o zróżniczkowanie ludności chińskiej i odnalezienie w niej tych grup, które byłyby gotowe podporządkować się wpływom japońskim.

W Moskwie mówi się, że przewodniczącemu chabej-czacharskiej rady politycznej Japonja udzieli „ścisłej rady", aby przyłączył się do wschodnio-chabejskiej autonomicznej rady antykomunistycznej, uznał Mandżu-Go i zawarł porozumienie militarne z Mandżurją i Japonją. W wywiadzie udzielonym w Dajren pod koniec grudnia ub. r. japoński generał Doihara, otwarcie oświadczył, że chabej-czacharska rada z Sun-Cze-Juanem na czele i wschodnio-chabejska rada z In-Zu-Genem na czele, które obecnie występują samodzielnie, będą w najbliższym czasie zmuszone zjednoczyć się w jeden organ rządzący Chinami północnemi.

W najbliższym czasie mają Japończycy **zorganizować w Tientsin „kongres autonomistów".** Kongres ten, jak się zdaje, będzie nowym etapem na drodze do oderwania Chin północnych, gdzie Japonja zamierza stworzyć zupełną „niezależność" prowincyj Czachar, Chebej, Szandun i Suijuan.

Specjalne znaczenie do rozwoju japońskiej agresywności w Chinach północno-zachodnich ma zajęcie okręgów Finczżen, Czinin, Taolin, Sinche i Ljanczen przez wojsko japońsko-mandżurskie pod dowództwem Li-Szou-Sina. Okupacja tego terytorjum oznacza przedewszystkiem faktyczne opanowanie przez wojska japońsko-mandżurskie kolei Bejpin-Siu-Juan na przestrzeni 875 kilometrów.

Trójkąt Czinin — Finczen — Kalgan ma decydujące znaczenie strategiczne w zagadnieniu, kto opanuje Mongolję wewnętrzną i główne północno-zachodnie prowincje chińskie. Zajęcie okręgu Taolin (na północny zachód od stacji Czinin) oznacza przyśpieszenie pochodu wojsk japońsko-mandżurskich w stronę prowincji Siujuan-Guichua a dalej w kierunku stacji Baotou, gdzie linja kolejowa się kończy. W ten sposób wojska **japońskie starają się zaatakować Mongolską Republikę Ludową z flanki** i opanować drogi wiodące do południowych granic tego państwa.

Podbiwszy cały rejon przylegający do Kalganu, japońsko-mandżurskie wojska opanują nietylko główne miasto Czacharę, zagarniając kraj o bogatych złożach węglowych i rudy żelaznej. Kierując się w stronę głównego miasta prowincji Suijuan-Guichua, wojska japońsko-mandżurskie mają też zamiar opanować bogate złoża węglowe w okolicy Guichua.

Zważywszy działalność wojsk mandżursko-japońskich w ostatnim czasie, tj. wszystkie te operacje, którym w Europie poświęcano dotychczas tak mało uwagi, dochodzimy do wniosku, że postępowanie tych wojsk w Chinach północno-zachodnich tłumaczy się następującemi zamiarami: 1) dotrzeć do granic Mongolskiej Republiki Ludowej; 2) opanować północno-zachodnie prowincje chińskie jako teren dla przygotowania wielkiej wojny i jako bazę posiadającą wielkie zapasy surowców; 3) zagrożenie wprost prowincji Szansi; 4) wzmocnienie naporu na koła nankińskie w tym celu, aby ostatecznie skapitulowały.

Gdyby Japończykom udała się realizacja tego planu, zbliżyliby się znacznie do rozwiązania „problemu mongolskiego". Pod płaszczem „panazjatyzmu" Japończycy starają się objąć kontrolę i wpływy w Mongolji, aby w ten sposób wbić klin głęboko w kontynent i **dotrzeć szerokim frontem do granic Syberji.** Świadomość tego stanu rzeczy spędza sen z powiek władców Kremla — Japonja, nie Europa, jest w tej chwili największem zagrożeniem Sowietów.

St. Ogr.

Neutralność Stanów Zjedn.

Ostatnie 90-te posiedzenie Rady Ligi Narodów nie wniosło **nic nowego w sprawę wojny włosko-abisyńskiej.** Przyczyną zepchnięcia kwestji abisyńskiej w cień nie jest ani śmierć króla Jerzego V, ani też dymisja premjera Lavala. Wprawdzie powyższe dwa fakty zaciążyły bardzo silnie nad Genewą, **nie wpłynęły jednak na zmianę porządku obrad.** Poprostu, Liga Narodów, poza kontrolą wprowadzonych sankcyj, **nie może nic nowego przedsięwziąć dla zakończenia wojny.** Działalność jej bowiem została zahamowana przez Stany Zjednoczone...

Dlaczego?

Kres wojnie, jak wiadomo, mogłyby położyć sankcje naftowe. Liga Narodów może je uchwalić, jednak wówczas tylko, gdyby się do nich przyłączyły Stany Zjednoczone, będące największym eksporterem nafty. W takich warunkach dalsza praca sankcyjna Ligi Narodów jest ściśle od Ameryki uzależniona. Z powyższych przeto względów **cała uwaga skupia się na Waszyngtonie.**

Stany Zjednoczone, jak wiadomo, wysunęły hasło: **„neutralność"...** Realizacja tego hasła przybiera pewne konkretne formy... Prezydent Roosevelt złożył kongresowi odnośny projekt ustawy, który obecnie jest przedmiotem dyskusji w łonie Komisji spraw zagranicznych senatu.

Zgodnie z tym projektem Stany Zjednoczone nie zamierzają, w razie wojny, zajmować się rozróżnieniem napastnika od napadniętego. Ale nie będą również **opiekować się obywatelami amerykańskimi, zaangażowanymi w operacjach handlowych z państwami prowadzącemi wojnę, nawet gdyby** z punktu widzenia rządu Stanów Zjednoczonych wspomniane operacje były legalne. — Jednak według wspomnianego projektu prezydent mógłby ograniczyć eksport materjałów, gdyby uznał, **że to ograniczenie wpłynie na skrócenie wojny.**

Projekt ten wywołał w niektórych kołach zwolenników sankcyjnej polityki Ligi Narodów, zadowolenie. Sądzono bowiem, że projekt **idzie raczej po linji Ligi Narodów,** bo pozwoli na zastosowanie ustawy o neutralności przeciwko jednej ze stron walczących. Uważano nawet, że ustawa proponowana przez Roosevelta skłoni **Stany Zjednoczone do współdziałania z Ligą Narodów.** Nie na tem koniec optymistycznym wnioskom! Przepowiadano, iż rząd waszyngtoński, zabroniłby wywozu nafty do Włoch, i skutkiem tego komitet 18-tu mógłby rozszerzyć sankcje na naftę...

Tymczasem Komisja Senacka **pogrzebała nadzieje...** Odrzuciła bowiem tę część projektu, która dawała możność prezydentowi ograniczania eksportu i wpływania pośrednio na skrócenie wojny. Stanęła na stanowisku tzw. **„bezwzględnej neutralności", która jest dziś bardzo modna** w Stanach **Zjednoczonych.** P. P. Roosevelt i Hull wcale **przeciwko temu nie zaprotestowali,** godząc się **bez zastrzeżeń** z wolą komisji...

Fakt powyższy jest jaskrawym przejawem amerykańskiego sceptycyzmu w stosunku do Ligi Narodów. Inaczej rozumiał neutralność Wilson, który tworzył Ligę Narodów. Obecna interpretacja pojęcia neutralności godzi zdecydowanie w akcję sankcyjna Ligi, a więc w jedyny właściwie środek, którym L. N. może zapobiegać **wojnie, lub wybuchłą wojnę zakończyć.**

Liczenie więc na Amerykę przy likwidacji wojny włosko-abisyńskiej **byłoby złudzeniem.** Wszystko przemawia za tem, że Stany Zjednoczone **nie zgodzą się na zastosowanie sankcyj naftowych.** Za dużo mają... nafty i za wiele trudności wewnętrznych, wynikłych z kryzysu gospodarczego... — A więc? Prawdopodobnie Liga Narodów ograniczy się do sankcyj, które „już działają" oraz będzie oczekiwać pory deszczowej, **która może przynieść wiele niespodzianek.** Takie zapewne będą skutki amerykańskiej neutralności.

K. T.

Niech żyje król!



Zgodnie z angielską tradycją herold w złoto haftowanym uniformie odczytuje proklamację z okazji wstąpienia na tron nowego króla Edwarda VIII.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzeczypospolitej

O beatyfikację ks. Skargi.

Chyrowskie Koło Towarzystwa im. ks. P. Skargi uchwaliło w roku 1934, następującą rezolucję: „Za pośrednictwem Sodalicyjnego Sekretarjatu Krajowego wzywamy wszystkie Sodalicje i katolickie organizacje w Polsce, aby w roku 1936, w którym ma się odbyć w Częstochowie krajowy Synod Kościelny, nadsyłały do Polskiego Episkopatu **prośby z podpisami członków o rozpoczęcie wstępnych kroków przygotowawczych** do beatyfikacyjnego procesu Wielebnego Księdza Piotra Skargi“.

Wobec bezpośredniej jej aktualności przypominamy powyższą rezolucję wszystkim katolickim organizacjom, na ziemi polskiej i poza granicami Ojczyzny naszej pracującym. (KAP).

Komunizm w szkołach łowickich.

Sąd grodzki w Łowiczu rozpatrywał ostatnio sprawy oskarżonych **ks. R. Glażewskiego, proboszcza parafji Chruślin i ks. J. Kuziemskiego, proboszcza parafji Orłowo.** Akt oskarżenia zarzucał ks. R. Glażewskiemu, że „w dniu 17 grudnia 1933 r. we wsi Chruślin, wygłaszając kazanie w kościele, wyraził się publicznie, że szkoła rolnicza na Blichu (w Łowiczu) wychowuje samych bezbożników, gdyż dyrekcja tej szkoły składa się z bezbożników oraz nawoływał, by ludność nie posyłała swych dzieci do szkoły rolniczej na Blichu do czasu zmienienia się dyrekcji tej szkoły“. Po wyjaśnieniach ks. Glażewskiego, sąd uniewinnił oskarżonego.

Ks. Kuziemskiemu akt oskarżenia zarzucał, że również podczas kazania w dniu 5-go grudnia 1933 r. omawiając propagandę komunistyczną w szkole na Blichu, użył wyrażenia, iż kierownikiem tej szkoły jest komunista-bolszewik, który daje zły przykład młodzieży. Sąd w tym wypadku skazał ks. Kuziemskiego na jeden miesiąc aresztu, zawieszając karę na przeciąg dwóch lat. Przy wymiarze kary jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął fakt, że „**wychowankowie szkoły na Blichu należeli do organizacji komunistycznej, że od czasu do czasu ze strony uczniów zdarzały się wystąpienia antyreligijne** i że oskarżonym niewątpliwie kierowała intencja wypływająca z jego obowiązków kapłańskich“.

Skarga radnych na burmistrza.

„Wieczór Warszawski“ donosi: Na ostatniem posiedzeniu rady miasta **Otwocka** zaszedł incydent, mający bardzo charakterystyczny posmak. A mianowicie, **burmistrz miasta dr. Salamonowicz** — wniósł na radę wniosek o uchwalenie dla niego **3.000 złotych, tytułem dodatku za godziny poza-biurowe.** W głosowaniu, za wnioskiem wypowiedziało się tylko 9 radnych, przeciw wnioskowi głosowało 10, a 2 z radnych złożyło białe kartki. Mimo, że wniosek nie uzyskał większości, burmistrz Salamonowicz **oświadczył radnym, że wniosek przeszedł**, co wywołało ogromne oburzenie. Radni podobno wnoszą skargę na burmistrza do Wydziału Powiatowego na pow. warszawski. Dodać należy, że burmistrz dr. Salamonowicz pobiera pensję, około 1.100 zł. **miesięcznie.**

10 tys. litrów spirytusu chcieli przemycić do Niemiec.

Przed sądem w Katowicach zasiadali L. Adamiecki i towarzysze, oskarżeni o nielegalne sprowadzenie 10 tys. litrów spirytusu oczyszczonego ze strefy wolnocłowej w Gdańsku do wolnocłowego składu firmy „Mundus“ w Katowicach oraz o usiłowanie sprzedaży tego spirytusu w Niemczech. W wyniku rozprawy sąd skazał **Ludwika Adamieckiego, S. Rolla i Edw. Bochenka na karę grzywny po 350 tys. zł.,** przyczem zastosowano złagodzenie kary i obniżono Adamieckiemu i Rollemu grzywny do 100 tys. zł. z zamianą w razie nieściągalności na 100 dni aresztu oraz Bochenkowi do kwoty 150 tys. zł. z zamianą na 150 dni aresztu. Ponadto sąd orzekł konfiskatę spirytusu na rzecz Skarbu Państwa.

Nadużycia benzyny lotniczej.

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczy się ostatnio proces o nadużycia, popełniane w pierwszym pułku lotniczym przez magazyniera **Hieronima Dudę.** Kradł on systematycznie benzynę wraz ze swym pomocnikiem **J. Łuczkowskim.** Odbiorcami benzyny byli: **Ir. Bednarska, właścicielka** sklepów, **M. Iwanowski,** właściciel stacji benzynowej i szofer **St. Filipowicz.** Narazili oni skarb państwa na **stratę kilkudziesięciu tysięcy złotych.** Na ławie oskarżonych zasiadło **11 oskarżonych.** Powołano **100 świadków**

KORONACJA CUDOWNEJ FIGURY W SWARZEWIE.

Świętokradztwo, popełnione w Swarzewie wywołało wśród Kaszubów i wśród ludności Pomorza takie wrażenie, że już obecnie ze składek i ofiar **zebrano sumę dostateczną na zakupienie nowej korony i berła dla figury Matki Boskiej.** Koronacji figury Matki Boskiej Swarzewskiej dokona biskup morski, **ks. dr. Okoniewski z Pelplina,** w otoczeniu episkopatu polskiego. Koronacja odbędzie się w czasie lata i będzie olbrzymią manifestacją kościelną polskiego Pomorza.

NOTARJALNY SPIS MAJĄTKU PO MARSZ. PIŁSUDSKIM.

Prezydjum Sądu grodzkiego w Warszawie wystosuje w tych dniach oficjalne pismo do notarjusza w sprawie podjęcia zgodnie z przepisami postępowania spadkowego czynności związanych ze spisem inwentarza po śp. marszałku Piłsudskim. Spisu tego dokona **notarjusz Świrski.** Spisem objęte będą posiadłości należące do marszałka: dworek w Sulejówku i willa w Pikiliszkach na Wileńszczyźnie, jak i wszystkie ruchomości będące jego własnością.

PROF. WITTIG ZŁAMAŁ NOGĘ.

Znany rzeźbiarz, prof. Edward Wittig, kończąc obecnie pomnik Słowackiego dla Lwowa, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku w swej pracowni w Warszawie. Z pracowni prof. Wittiga miał być zabrany model pomnika Słowackiego, mający około 5 m. wysokości. W ostatniej chwili rzeźbiarz chciał jeszcze dokonać pewnych poprawek i wszedł na rusztowanie. **Nagle stracił równowagę i runął w dół.** W ostatniej chwili spadający wykręcił się, aby nie uderzyć głową o posadzkę. Dzięki temu **uniknął on śmierci,** doznał jednak złamania nogi. Lekarze oświadczają, że noga zrośnie się bez śladu.

Z ZEMSTY WYCIĘLI 100 DRZEW OWOCOWYCH.

Właściciel folwarku i młyna w Grandiczach pod Grodnem **pplk. dr. Śleszyński,** uruchomił przy młynie piekarnię, która po cenach konkurencyjnych dostarczała do Grodna tani i smaczny chleb. Zagrożeni konkurencją **piekarze żydzi poczęli dopuszczać się aktów teroru.** Raz dokonano napadu na furgon wiozący chleb, to znów dr. Śleszyński począł otrzymywać listy anonimowe z pogróżkami, jeśli nie zaprzestanie wypieku chleba. Aż wreszcie „nieznani sprawcy“ dokonali barbarzyńskiej zemsty, wycinając w ogrodzie dr. Śleszyńskiego przeszło 100 drzew owocowych **i to owocujących już od pięciu lat.**

KLUB PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA BRUTALNĄ GRĘ.

W Zduńskiej Woli podczas meczu jeden z graczów złamał nogę bramkarzowi Freimanowi, który **został kaleką na całe życie.** Freiman wystąpił przeciwko żydowskiemu Klubowi Gimn.-Sportowemu o odszkodowanie 20.000 zł. za ciężkie uszkodzenie ciała. Sąd Okr. w Łodzi uznał, **że Klub ponosi odpowiedzialność za brutalną grę** swego członka i przyznał odszkodowanie. Skazany Klub odwołał się do Sądu Apelacyjnego, **który wyrok zatwierdził.**

KOLEGJUM ORMIAŃSKIE U OJCA ŚW.

Warszawy donosza: Papież udzielił posłuchania Kolegjum Ormiańskiemu, przedstawionemu po raz pierwszy Papieżowi przez rektora msgr. Fr. Agagjanan. Celem wizyty Kolegjum u Ojca św. było złożenie Mu hołdu i podziękowania **za ogłoszenie encykliki o kapłaństwie.**

—ooo—

RUDROF ZNÓW SKAZANY. W złoczowskim Sądzie Okr. odbył się nowy proces przeciw Stan. Rudrofowi. Tym razem Rudrof, który przed kilku laty trząsł — jak się to mówi — całem województwem tarnopolskiem, — był oskarżony **o nielegalną fabrykację masową win owocowych.** Sąd skazał Rudrofa na zapłacenie **grzywny w kwocie 820 zł.,** z zamianą na 41 dni aresztu.

—ooOoo—

Krótkie wiadomości.

W Krzyżanowicach, pow. iłżeckiego **spłonął doszczętnie kościół** wraz z ołtarzami i wszystkiemi szatami liturgicznemi.

Na Kaszubach w Czarnowie **wpadł do kotła z wrzącą wodą** 3-letni Z. Studziński i formalnie ugotował się.

St. Miłaszewski ranny w wypadku samochodowym, **występuje na drogę sądową o odszkodowanie.** Niezależnie od tego toczyć się będzie proces karny. Auto Spółki Akc. „Polisk“, **którem jeździ dyrektor** naczelny zakładów i członek zarządu spółki Margules, jest przez fabrykę ubezpieczone od wypadku.

„Ceskie Slovo“ donosi, jakoby na **następcę dotychczasowego posła Rzplitej w Pradze, dra Grzybowskiego,** miał być powołany dotychczasowy poseł polski w Sztokholmie, **A. Roman.**

Na Nalewkach w Warszawie pojawił się oszust, M. Kaczmarek, który naciągnął szereg osób, **zbierając pieniądze na wyjazd delegacji żydowskiej do Londynu** w związku z pogrzebem króla Jerzego V. Dowodził on naiwnym, że wyjazd delegacji jest konieczny, gdyż zmarły król był protektorem siedziby narodowej żydów w Palestynie.

Po zgonie króla Jerzego.

6 LAT Z OTWARTĄ RANĄ W BOKU. Mało kto wiedział dotychczas, nawet w Anglji, że po ostatniej ciężkiej chorobie zapalenia płuc w 1930 roku, król Jerzy miał **wysięk ropny,** wskutek czego założono mu dren i w ten sposób przedłużono życie, albowiem wszelkiemi siłami starano się, ażeby doczekał się jubileuszu. Przez sześć następnych lat król żył z drenem między żebrami, uczestniczył w paradach, brał udział w męczących ceremonjach jubileuszowych, mimo, że rana sprawiała mu dokuczliwy ból. Dzięki hartowi ducha i woli, na twarzy króla widniał zawsze **pogodny uśmiech.** — Nikt nie przypuszczał, że ten człowiek w ostatnich chwilach swego życia tak bardzo cierpiał.

ODSZKODOWANIA ZA ŚMIERĆ KRÓLA. Ciekawym szczegółem jest, że angielskie towarzystwa ubezpieczeniowe będą musiały wypłacić **kilkaset tysięcy funtów szterlingów** tym wszystkim, którzy ubezpieczyli się na straty, w razie śmierci króla. Wśród tych ubezpieczonych najwięcej jest **właścicieli teatrów i kin,** które z okazji uroczystości żałobnych, będą nieczynne. — W ten sam sposób ubezpieczyły się **kluby sportowców** zawodowych, którzy również w czasie uroczystości pogrzebowych nie mogą urządzać meczów. Pozatem ubezpieczeni byli **lokaje, kamerdynerzy, kucharze, masztalerzy** itd. króla Jerzego, którzy choć nie pominięci prawdopodobnie w testamencie, jednak **stracą swoje stanowiska,** albowiem Edward VIII. będzie miał swoją służbę, która pełniła u niego obowiązki przez wiele lat, gdy był księciem Walji.

NA ŁOŻU ŚMIERCI. Sir John Simon opowiada wzruszający szczegół dotyczący ostatnich chwil króla Jerzego, który wskazuje, jak daleko posunięta była uprzejmość monarchy. Król, **będąc już zupełnie wyczerpany,** starał się przezwyciężyć osłabienie i podpisać szereg ważnych dokumentów. Brak sił utrudniał mu to ogromnie. Zwrócił się wówczas do oczekujących członków rady królewskiej ze słowami: „Jest mi bardzo przykro, że panowie muszą tak długo czekać“. „Były to — mówił Sir John Simon — ostatnie słyszane przez nas słowa monarchy, lecz gdy wychodziliśmy, na twarzy króla pojawił się uprzejmy uśmiech i pochylił on ku nam głowę **jak to czynił zawsze na zakończenie audjencji“.**

Z całego świata.

Katastrofy samolotów wojskowych.

W czasie lotu próbnego w **Berlinie** spadł samolot, pilotowany przez znanego z wojny kpt. **Neuenhofena.** Obaj lotnicy kpt. Neuenhofen i inżynier znajdujący się w samolocie **ponieśli śmierć.** Kpt. Neuenhofen ustalił w 1929 r. rekord lotu na wysokość.

W chwili lądowania samolotu wojskowego na lotnisku w **Casablanca,** gwałtowny powiew wichru rzucił nim o ziemię. Samolot zapalił się. **Pilot i towarzyszący mu oficer ponieśli śmierć.**

W pobliżu lotniska Waalhaven w **Holandji** zwalił się podczas lotu ćwiczebnego samolot wojskowy. **Dwaj oficerowie lotnicy ponieśli śmierć.**

Wodospad Niagara zamarzł.

Kanada ogarnięta jest przez falę chłodów. Na zachodzie temperatura wynosi około 20 st. poniżej zera. W okolicach Ontario wielkie opady śnieżne wprowadzają dezorganizację normalnego życia w kraju. Pociągi przybywają do Quebec z 12-godzinnem opóźnieniem. **Wodospady Niagara zamarzły.**

48 OSÓB ZMARZŁO NA ŚMIERĆ W AMERYCE.

Fala mrozów, idąca z zachodu doszła do Nowego Jorku. Trzy osoby zamarzły na śmierć na ulicach miasta. Tysiące samochodów ugrzęzło w zaspach śnieżnych w stanach Nowy Jork i Nowa Anglja. W stanach środkowo-zachodnich, zanotowano **48 wypadków śmierci** od mrozu.

USUNIĘCIE ŻYDÓW Z NIEMIECKIEGO SZKOLNICTWA.

Paragraf aryjski w szkolnictwie w Niemczech **zrealizowano już praktycznie w Badenji. Żydowskich nauczycieli w szkołach wyższych,** średnich, powszechnych i fachowych **w liczbie około 250 usunięto.** Znaleźli oni zatrudnienie w założonych już tam żydowskich szkołach ludowych i dokształcających.

Ś. † p.

STANISŁAW ZDEBSKI

rolnik,

opatrzony Ś. Ś. Sakramentami, przeżywszy lat 80, zasnął w Panu dnia 23 stycznia 1936 roku.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 26 stycznia o godzinie 3-ciej popołudniu w Łapanowie.

Z kultury i sztuki.

Współpraca teatralna polsko-niemiecka

W Berlinie bawili kilka dni dyrektor **teatrów warszawskich i prezes** T. K. K. T. **Szyfman oraz** wicedyrektor Towarzystwa **Szerzenia** Sztuki Polskiej wśród Obcych **(Tospo) Guttry.** W ciągu swego pobytu przeprowadzili oni rozmowy z przedstawicielami niemieckich teatrów państwowych. Omawiana była **kwestja wystawienia szeregu oper i dramatów polskich na scenach niemieckich,** przyczem aktualne znaczenie posiadałaby sprawa wystawienia opery „Halka" (wystawionej już ubiegłej wiosny w Hamburgu). Pozatem w rachubę wchodzi przedewszystkiem opera „Straszny Dwór" oraz zapowiadane już ostatnio wystawienie **„Nieboskiej Komedji".** Rozważano również sprawę wymiany zespołów teatralnych polskich i niemieckich, które miałyby występować z imprezami gościnnemi na scenach obu krajów.

Przedstawienia dla żołnierzy zwolnione od podatku

Ze względu na doniosłą rolę teatru i kina w całokształcie zagadnień oświatowo-wychowawczych wojska, minister spraw wewnętrznych wyjaśnił, że wskazane jest, aby miasta zwolniły bilety wstępu dla żołnierzy od podatku widowiskowego. W ten sposób udostępnione będzie żołnierzom, odbywającym służbę wojskową w większych miastach, korzystanie z teatrów i kin po minimalnych cenach wstępu. Z uwagi jednak na konieczność prowadzenia odpowiedniej kontroli wpływów podatkowych, inkasowanych przez przedsiębiorcę widowiskowego, zwolnienie od podatku mogłoby być ograniczone do wypadku **grupowego korzystania żołnierzy z teatru względnie kina, po uprzedniem zawiadomieniu** zarządu miejskiego przez władzę wojskową o liczbie żołnierzy, mających korzystać z biletów wstępu, wolnych od podatku.

Ruch wydawniczy

„MŁODY OBYWATEL". Już ukazał się styczniowy numer „Młodego Obywatela" czasopisma społeczno-gospodarczego dla młodzieży wydawanego przez PKO. Doskonale redagowany ten miesięcznik, o pięknej szacie zewnętrznej, bogato ilustrowany (20 stron druku) przynosi między innemi szczegóły rozstrzygnięcia konkursu na pracę literacką lub rysunkową na temat: „Jak spędziłem wakacje dzięki oszczędnościom", początek opowieści H. Mierczyńskiej p. t. „Basia", dalszy ciąg powieści: „Przygód młodego Polaka w Australji", wykrój i sposób wykonania spodni narciarskich itd. Prenumerata roczna „Młodego Obywatela" wynosi — 1 zł. Konto PKO. Nr. 29.200. Egzemplarze okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie Referat prasowo-propagandowy P. K. O. w Krakowie.

Rzeczy ciekawe.

DROGOCENNY PASOŻYT.

W opowieściach Dalekiego Wschodu spotykamy stale wzmianki o cennych upominkach, ofiarowywanych w szkatułkach z sandałowego drzewa, które dzięki swemu miłemu i subtelnemu zapachowi chętnie używane było do wyrobu wszelkiego rodzaju ozdobnych rzeczy. **Nikt jednak nie przypuszczał,** że drzewo to jest zwykłym pasożytem. Ojczyzną jego są wyspy hawajskie, gdzie bogate kiedyś lasy drzewa sandałowego wytrzebiono całkowicie. Obecnie wobec zwiększonego popytu na drzewo sandałowe, które znajduje łatwy zbyt szczególnie na chińskim rynku, postanowiono założyć na Hawajach specjalne plantacje tego drzewa. I cóż się okazało. Najzdrowsze i najlepsze nasiona, zasadzone wyrastały wprawdzie młode rośliny jednakże dochodziły zaledwie do kilkunastu centymetrów wysokości i po półrocznej wegetacji ginęły. Zaczęto badać przyczyny tego zjawiska. Okazało się, że drzewo sandałowe wyrasta dopiero wówczas, gdy korzenie jego mogą spleść się z korzeniami **innego gatunku drzewa, tak zwanego „żelaznego"** — i stąd czerpać swe pożywienie. W tych warunkach drzewo sandałowe staje się wartościowe dopiero po 50 letnim okresie wegetacji. Jest to więc plantacja kosztowna i obliczona na długą metę.

SZCZYT KOMFORTU.

W jednym z niedawno wybudowanych hotelów w stolicy Danji, wprowadzono inowację, stanowiącą szczyt komfortu. Oprócz bieżącej zimnej i ciepłej wody, w każdym pokoju hotelowym znajduje się osobny kran, który w każdej chwili dostarcza gościom dręczonym pragnieniem, chłodnego, smacznego piwa. Hotel ten jest własnością spółki inżynierów duńskich. Nic też dziwnego, że wszystko w nim jest najnowocześniejsze, począwszy od urządzeń pokojów, a skończywszy na łazienkach itp.

NAJSTARSZY DOM W NIEMCZECH.

Najstarszym prywatnym domem mieszkalnym w Niemczech jest t. zw. „szary dom", **zagroda włościańska, w Winkeln, w pow. wiesbadeńskim nad Renem.** Pochodzi on z wieku VII/VIII i jest jedynym w swoim rodzaju. Inne najstarsze **pomniki sztuki budowlanej** w Niemczech, to zamki książąt i kościoły-klasztory.

Kronika olimpijska na znaczkach pocztowych.



Wszystkie państwa, w których były urządzane olimpjady, wypuszczały z tej okazji serje znaczków pocztowych. Znaczki te są wartościowe dla filatelistów. Powyżej zamieszczamy kilka ich odbitek: u góry — grecki znaczek z olimpjady w 1896 r., poniżej z lewej strony — Antwerpja 1920, z prawej — Los Angeles 1932, następnie — Paryż 1924, a u dołu — Amsterdam 1928 i znaczek z tegorocznej olimpjady w Niemczech.

Radjo.

SYMFONJA PATETYCZNA CZAJKOWSKIEGO W RADJO. W 9 dni po pierwszem wykonaniu VI Symfonji h-moll zwanej „Patetyczną", zmarł jej twórca — **Piotr Czajkowski.** Jakby przeczucie śmierci brzmi bolesna rezygnacja ostatniej części Symfonji. Utwór ten należy do najpiękniejszych, najbardziej przejmujących „spowiedzi" muzycznych. Symfonję Patetyczną usłyszą radjosłuchacze w koncercie symfonicznym 26 bm. o godz. 12.15 w wykonaniu Poznańskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Z. Latoszewskiego. Koncert rozpocznie Poemat symfoniczny Piotra Rytla „Święty gaj", kompozytora wielu wartościowych poematów symfonicznych, wykonywanych niejednokrotnie w Berlinie, Pradze, Bukareszcie, Sofji, Rydze itd.

MUZYKA HISZPAŃSKA W RADJOWYM RECITALU. Muzyka hiszpańska posiada swą odrębną fizjonomję, swe specyficzne rytmy powstałe z bogatego folkloru hiszpańskiego, zwłaszcza z pasjonujących rytmów tanecznych. Tańce i melodje hiszpańskie hiszpańskich kompozytorów doby obecnej wykona w Polskiem Radjo dnia 26 bm. o godz. 16.15 znana pianistka M. Jonasówna. W programie utwory Manuela de Falli, E. Lecuony, Federica Mompou, kompozytora hołdującego stylowi prymitywnemu, oraz Gustawa Samazeuilh'a.

„ŻYCIE SNEM" — CALDERONA. W dniu 26 bm. o godz. 13 w Teatrze Wyobraźni przemówi do radjosłuchaczy jeden z najpotężniejszych dramaturgów świata Pedro Calderon de la Barca. Będzie to fragment z jego słynnego Misterjum pt. „Życie snem". Obok „Księcia Niezłomnego" przyswojonego literaturze polskiej przez Słowackiego, misterjum to należy do najcenniejszych utworów hiszpańskiego poety mistyka. Fragment opracował dla radja Dr. Wł. Arcimowicz, który w słowie wstępnem naszkicuje sylwetkę Calderona i omówi tło zradjofonizowanego fragmentu. Audycję tę rozgłośnie polskie transmitować będą z Wilna.

—o-o-o—

Programy stacyj radjowych.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 27-go STYCZNIA 1936.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 7.20 Dziennik poranny; 11.57: Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03 Dziennik południowy; 12.15: Muzyka salonowa; 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego: 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Tadeusz Olsza w swoim repertuarze; 16 Lekcja niemieckiego; 16.45 Skecz; 17 Pogadanka; 17.15 Minuta poezji; 17.20 Recital śpiewaczy; 17.50 Pogadanka; 18 Recital fortepianowy; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Koncert z Gdyni; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Koncert symfoniczny; 22 Wieczór literacki; 22.30 Koncert kujawskiej kapeli; 23 Wiadomości meteor.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 13.30 Koncert z płyt; 15.20 Przegląd giełdowy; g. 16.15 Recital skrzypcowy; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Płyty; 19 Odczyt; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 15.20 Przegląd giełdowy; 16.15 Płyty; 18.30: Listy od dzieci; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Program na dzień następny; g. 18.55 Skrzynka rolnicza; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne: 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów. (377.4 m). Godz. 13.30 i 16.15 Płyty; 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Silva rerum; 19 Pogadanka; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; g. 23.05 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół; 13.30 Lekcja polskiego; 15.22 Chwilka społeczna; 16 Pogadanka; 16.15 Piosenki wykona P. Kruszewski; 18.30 Szkic literacki; 19 Skrzynka 19.20 Przegląd prasy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne, 23.05 Płyty.

Obrazy na szkle.

Jednym z ciekawych działów twórczości ludowej na Podhalu jest sztuka malowania obrazów na szkle. Pierwsze tego rodzaju obrazy ukazały się na Podtatrzu, w wieku 18-tym i z początkiem 19-go.

Treść tych obrazów stanowiły najczęściej sceny religijne i świeckie. Pierwsze wyobrażały sceny z życia Chrystusa, Matki Boskiej, podobizny świętych, sceny z biblji itp. Kompozycje świeckie stanowiły fragmenty z życia sławnego ongiś zbójnika, bohatera mitologji skalnego Podhala — Janosika.

Resztę obrazów wypełniały tematy luźne.

Niestety z obrazów tych pozostały dzisiaj tylko niedobitki, które można oglądać w Muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem, oraz parę zbiorów prywatnych.

Ciekawy ten prymityw malarski możebyl upadł, gdyby nie zaszedł pewien przypadek.

Oto malarz i teoretyk sztuki Konstanty Kietlicz-Rajski pochodzący z Lublina, uwijał się ongiś po ziemi podhalańskiej, zbierając stare i cenne zabytki. „Cichy pan" (jak go przezwał Orkan) był postacią zrośniętą z Podhalem. Zajmował się wszystkiem, co określa wyraz: sztuka. Szczególniej interesował się Kietlicz głównie obrazami na szkle. Sam nauczył się trudnej techniki malowania na szkle, kopjując stare prymitywy. W wieku późniejszym, obawiał się, że sekret malowania na odwrociu szkła, może razem z nim umrzeć. Starał się więc o swego następcę. Poznał wówczas przypadkowo syna Gąsienicy Szostaka z ulicy Kościeliskiej. Jasia ucznia zakopiańskiej szkoły przemysłowej. Jego rysunki i rzeźby podobały się Kietliczowi, to też zaczął się nim opiekować, zwierzając mu sekrety malarstwa na odwrociu szkła. Uczył go i zachęcał, kształcił i pogłębiał talent młodziutkiego artysty.

Dzięki więc Kietliczowi-Rajskiemu posiadł Jan Gąsienica Szostak sekrety malowania na odwrociu szkła i jest dzisiaj jedynym malarzem w Polsce, który ten trudny rodzaj malarstwa uprawia.

Urodził się w Zakopanem w roku 1895. Kształcił się w nowotarskiem gimnazjum, poczem wstąpił na 5-letni kurs rzeźby figuralnej, oraz na dwuletni kurs malarstwa w Państw. Szkole Przemysłowej w Zakopanem. Dalsze studja odbył u prof. Jana Bukowskiego w Krakowie, w zakresie malarstwa dekoracyjnego. Wreszcie studjował w paryskiej Akademji Sztuk u prof. Klaudjusza Castelucha.

Technika malowania na odwrociu szkła u Szostaka polega na tem, że naprzód artysta zaznacza kontury rysunku, potem odmalowuje szczegóły, a wkońcu dopiero nadaje całości tło. Słowem: — malowanie na opak; zaczynanie od drobiazgów, które normalnie w malarstwie są ostatniemi pociągnięciami pendzla artysty.

Praca ta trudna i żmudna, wymagająca ostrożności i precyzyjności. Szostak z zamiłowaniem oddaje się jej, stwarzając dzieła o dużej wartości artystycznej. Rozmiłowany w góralszczyźnie artysta, jedyny dziś w Polsce epigon domorosłych artystów, począł kontynuować ukochane przez siebie motywy góralskie, przyczem nie zaniedbuje najmniejszego szczegółu etnograficznego. Malowanki jego, mimo pięknej i konsekwentnej stylizacji sprawiają wrażenie starych obrazów podhalańskich. Kompozycyjnie rzetelne, w kolorycie ciepłe, w technice misterne, oto zasadnicze cechy malowideł Szostaka. Po mistrzowsku wykonał Szostak kompozycje: „A słowo ciałem się stało" i „Hold Zbójników", które są kapitalnemi dziełami o bezkonkurencyjnych wartościach tego rodzaju malarstwa.

Malowidła na szkle, są u artysty jego specjalnością. Przez pewien czas zaniedbał Szostak kontynuowania ich, oddając swój nieprzeciętny talent akwarelom. W tej dziedzinie odtwarza artysta prawdę życia góralskiego, przedstawiając z siłą i energją, piękno i szlachetność, pędzące konie, jazdę weselną, sanki, muzykę itd.

Tak w malowankach na szkle jak i akwarelach łączy artysta realizm ze szlachetnym idealizmem, stwarzając tem samem dzieła o prawdziwej, wyższej, twórczości artystycznej.

Artysta-góral, jest również wykonawcą szeregu projektów polichromji kościółków wiejskich na Podhalu. Wszechstronny ten artysta nie zaniedbuje swego talentu w żadnym kierunku. Ostatnio znowu powrócił do malowanek na szkle.

Szostak jest w Zakopanem znany nie tylko jako wybitny artysta-malarz; posiada on zalety charakteru, wśród których wielkoduszność i dobre serce dominują.

Ostatnio np. zdobył się Szostak na wielki wysiłek, wykonując dla Polonji amerykańskiej kilkaset akwarelowych pejzażów tatrzańskich, scen z życia góralskiego, a po święconych celom propagandowym góralszczyzny wśród Amerykan.

Kazimierz Dąbrowski.

Co słychać w Krakowie.

STYCZEŃ.

26. Niedziela. 3 po 3 Kr. Polikarpa bisk. męcz., Pauli wdowy, Teogenjusza bisk.
Wschód słońca 7.24, zachód 16.21.
Długość dnia 8 godzin i 57 min.

27. Poniedziałek. Jana Złotoust. bisk. wyzn., Juljana i Awita męcz.
Wschód słońca 7.22, zachód 16.23.
Długość dnia 9 godzin i 1 min.

—oOo—

MRÓZ. Po wielu dniach ciepłych i stosunkowo pogodnych, zanotowano w nocy z piątku na sobotę mróz. Termometr wskazywał 6 stopni C. poniżej zera. W ciągu dnia nastąpiło ocieplene. Panowała pogoda, chwilami sło neczna.

PRZED WIZYTACJĄ KANONICZNĄ PARAFIJ KRAKOWSKICH. Ks. Metropolita Dr. Sapieha zapowiedział na rok bieżący wizytację kanoniczną parafij krakowskich. Ostatnia urzędowa wizytacja Krakowa odbyla się w roku 1913-ym.

POGOTOWIE POMOCY DLA BEZROBOTNYCH W KRAKOWIE. Arcybiskupi Komitet Ratunkowy w Krakowie postanowił kontynuować masowe żywienie bezrobotnych pracowników umysłowych i fizycznych aż do Wielkiej Nocy. Obecnie Komitet wydaje po 1.100 bezpłatnych obiadów dziennie. Dotychczas wydano przeszło 62.000 obiadów. Otrzymują je pozbawieni zarobku pracownicy fizyczni i umysłowi. Celem zdobycia potrzebnych na ten cel funduszów urządza A. K. R. zbiórkę po domach dnia 2 lutego b. r. Ponadto Ks. Metropolita Dr. Sapieha zarządził, by składki kościelne w pierwsze niedziele lutego, marca i kwietnia b. r. były przeznaczone na powyższy cel.

APEL DO KRAKOWIAN. Komitet Obywatelski Przyjaciół Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie — pragnąc przyjść z pomocą ks. Kuznowiczowi, postanowił urządzić w dniu 15 lutego w salach Tow. Strzeleckiego, dobroczynny Bal Obywatelski. Komitet prosi gorąco Obywateli Krakowa o życzliwe poparcie jego poczynań przez ofiarowanie do bufetu, chociażby najskromniejszych darów, o które zwracać się będzie osobnem pismem.

STRAJK NA UNIWERSYTECIE ZAKOŃCZONY. W sobotę, po jednodniowym strajku demonstracyjnym, studenci Uniw. Jag. przystąpili do zajęć. Na Uniwersytecie panuje zupełny spokój.

TRAMWAJ NIE BĘDZIE PRZESZKADZAĆ SŁUCHANIU RADJA. Celem usunięcia przeszkód. powodowanych w odbiorze radjowym przez tramwaj, kompetentne czynniki postanowiły zainstalować odpowiednie urządzenie na linji nr. 3. Tramwaje, kursujące na tej linji, zaopatrzone zostaną w specjalne pałąki, motory zablokowane kondenzatorami, a wzdłuż linji zmontowane specjalne urządzenia przeciwtrzaskowe.

NASILENIE CHORÓB ZAKAŹNYCH. — W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 4, płonica (szkarlatyna) 10, dur brzuszny 2, nagminne zapalenie opon mózgowych 1, odra 16, krztusiec 4, mumps 1, influenza 1.

SĄD KRAKOWSKI NA WIZJI LOKALNEJ W SUCHEJ. Anna Bogacz zaskarżyła Polsk. Koleje Państwowe o odszkodowanie za wypadek. któremu uległa na torze przy budce nr. 2 w Suchej. W związku z tą sprawą w sobotę bawił w Suchej trybunał krakowskiego Sądu Cywilnego, który tę sprawę rozpatruje. Sędziowie bawili dłuższy czas na miejscu wypadku. celem zapoznania się z jego terenem.

POD ZARZUTEM SPOWODOWANIA ŚMIERCI. Przed 3 tygodniami na drodze Pleszów—Branice, postrzelony został 18-letni parobek Józef Pająk. Nieznany osobnik zadał mu 4 rany śrutem. Pająk zmarł po trzech dniach. Początkowo przypuszczano, że Pająk padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Ostatnio policja stwierdziła, że tuż przed wypadkiem Pająk przebywał w towarzystwie bogatego gospodarza z Branic, niejakiego Sikory. Sikora został w tych dniach aresztowany.

—oo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE SIÓSTR WIZYTEK przy ul. Krowoderskiej l. 16, w uroczystość św. Franciszka Salezego, tj. we środę 29 bm., odbędzie się uroczyste nabożeństwo z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakramentu, w następującym porządku: We wtorek 28-go bm. wstępne nieszpory o godz. 5-tej pop.; we środę 29-go bm. Prymarja o godz. 6.30; o 7-mej cicha Msza św. celebrowana przez J. E. Ks. Biskupa. — Suma o godz. 9-tej. Popołudniu nieszpory z kazaniem o godz. 4.30.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

TRADYCYJNA WIECZORNICA PODHALAŃSKA odbędzie się w sobotę 1 lutego w salach Saskich przy ul. św. Jana.

—:000:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Niebieski ptak“; wieczorem „Kandida“.

Wczoraj pod brzemieniem trosk — dziś ludzie niezależni.

Główna wygrana czwartej klasy 34-ej Loterji **Państwowej** padła — jak wiadomo — 21 bm. na **nr. 44.794** w kolekturze Józefa Maschlera w Tarnowie przy placu Kazimierza 1 (plac ten będzie **teraz pewnie nosił** przydomek „Szczęśliwego“). Wszyscy wybrańcy fortuny zrealizowali już wygrane, otrzymując z Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej po 200.000 zł. na ćwiartkę. Poniżej podajemy szczegóły, dotyczące właścicieli dwu pierwszych ćwiartek.



PP. Stanisław Wróbel i Franciszek Gabik grają od dłuższego czasu do spółki, a pozatem każdy z nich posiada własne ćwiartki rozmaitych losów. Pan Wróbel otrzymał nagle jakąś inspirację, że wygra, jeśli los wyciągnie mu muzyk. Zwrócił się tedy do znajomego ociemniałego organisty, p. Edwarda Ostrowskiego i dzięki niemu stał się właścicielem ćwierci szczęśliwego losu do spółki z przyjacielem. P. Wróbel emerytowany chorąży 78-go pułku piechoty oświadczył, że cieszy się głównie z tego, iż córka jego, którą matka opuściła, będzie miała majątek. Zarówno on, jak i p. Gabik, właściciel kiosku tytoniowego, zamierzają wybudować sobie domy w rodzinnym Tarnowie.



P. Frieburg. nauczycielka gimnazjalna nie umie narazie określić swych projektów na przyszłość, pozatem, że kupuje sobie niezwłocznie aparat radjowy, gdyż z jego braku nie mogła wysłuchać transmisji ciągnienia i dowiedziała się o swem szczęściu dopiero w kolekturze.

Wygrane pieniądze wszyscy złożyli narazie w Banku Gospodarstwa Krajowego. Charakterystyczne jest jednak, że pierwszą czynnością każdego było kupienie losu do I-ej klasy 35-ej Loterii, której ciągnienie rozpocznie się 20 lutego br.

Nowe ceny pieczywa, mięsa i wędlin.

Komisja Cennikowa Urzędu Wojewódzkiego ustaliła na swem ostatniem posiedzeniu nowe ceny pieczywa, mięsa i wędlin. Nowy cennik obowiązuje **od 27 b. m.** Przedstawia się on następująco: chleb żytni z mąki 55% cena za 1 kg. — **27 groszy;** chleb żytni z mąki 65% — **26 gr.**; chleb morawski — **22 gr.**

Mięso: wołowe przednie I. kl. — **1.10 zł.**, II. kl. — **90 gr.**, III. kl. — **70 gr.** za 1 kg.; wołowe tylne — **1.25 zł., 1.10 zł., 90 gr.;** wołowe bez dokładki — **1.50 zł., 1.30 zł., 1.10 zł.;** cielęce przednie — **1.30 zł., 1.10 zł., 90 gr.** za 1 kg.; cielęce tylne — **1.50 zł., 1.30 zł., 1.10 zł.;** wieprzowe kotlety i polędwica I. kl. **1.60 zł.**, II. kl. **1.40 zł.**; wieprzowe od szynki — **1.40 zł., 1.20 zł.** za 1 kg.; boczek — **1.20 zł., 1 zł.**

Wyroby masarskie: szynka gotowana na części — **4 zł.**; wędzonka got. — **1.80 zł.;** boczek i karczek — **2.60 zł.;** kiełbasa surowa — **1.40 zł.;** kiełbasa siekana — **1.70 zł.;** kiełbasa krajana — **2.60 zł.;** kiełbasa wiejska — **2 zł.;** kiełbasa polędwicowa — **3.80 zł.;** słonina i bil — **1.50 zł.** za 1 kg.; smalec — **2 zł.;** serdelki — **2 zł.;** parówki **2.60 zł.;** kiszka pasztetowa — **1.80 zł.;** głowizna — **1.80 zł.;** salceson — **1.20 zł.;** specjalne gatunki wędlin — **2.80 zł.;** kości wieprzowe — **25 gr.** za 1 kg.; żeberka i schab — **1 zł.;** rapki i skórki — **60 gr.** za 1 kg.

Dzień tragicznych wypadków.

W sobotę zanotowano w Krakowie dwa tragiczne wypadki. W nocy pociągiem warszawskim przywieziono do Krakowa ciężko rannego dozorcę składnicy materjałów kolejowych w Jędrzejowie, **Stanisława Nowakowskiego.** Nowakowski, który liczy lat 32. poróżnił się ze swą przyjaciółką. którą podejrzewał o zdradę. Na tem tle doszło do kłótni, w czasie której **Nowakowski zadał jej szereg śmiertelnych ran bagnetem.** Nowakowski usiłował następnie tem samem narzędziem odebrać sobie życie, **raniąc się trzykrotnie ciężko w klatkę piersiową.** Gdy pociąg warszawski przybył do Krakowa, na dworzec zajechała karetka Pogotowia rat., która zabrała Nowakowskiego. **Ranny zmarł jednak w drodze do szpitala.**

Tego samego dnia rano, w gmachu głównej poczty, w jednem z biur na drugiem piętrze, postrzelił się ciężko w głowę kontroler pocztowy, **56-letni, Franciszek Roni.** Kula przeszyła mu podniebienie i przeszła przez czaszkę na wylot. **W stanie ciężkim** Roni odwieziony został przez Pogotowie Rat. do szpitala. Przyczyna **samobójczego zamachu**, którego Roni dokonał w kilka minut po przybyciu do biura. około godz. 9.30. na razie jest nieznana.

Trzej policjanci skazani za pobicie aresztowanego

22 października 1933 roku aresztowany został przez posterunek P. P. w Rajczy niejaki **Ludwik Tomala** z Rycerki. Policjanci odstawili go następnie do aresztu w Milówce. — W tym czasie wizytował areszt w Milówce prokurator Sądu w Wadowicach. W czasie wizytacji stwierdził on, że **aresztowany Tomala został pobity.** Dochodzenia wykazały, że pobili go: przodownik P. P. **Michalski,** oraz posterunkowi **Kurdziel i Fita** w czasie dochodzeń na posterunku w Rajczy. Wszyscy trzej skazani zostali przez Sąd wadowicki: **Michalski na 8 miesięcy więzienia, a Kurdziel i Fita na karę po 7 miesięcy więzienia.** Skazani wnieśli apelację. Sprawę ich rozpatrywał wczoraj sędzia **dr. Łaba** w Sądzie Apel. **Wyrok Sądu I. Instancji został zatwierdzony.** Jedynie na mocy amnestji Sąd darował oskarżonym **połowę kary.** Poszkodowanego zastępował na rozprawie **mec. Pozowski.**

— — — * — — —

Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: „Chimery“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Burza nad światem“.
ADRIA: „Dziewczę z Budapesztu“.
BAGATELA: „Prawda o miłości“. Na scenie rewja: „Po naszemu...“!
PROMIEŃ: „Księżniczka czardasza“.
SOKÓŁ: „Karnawał i miłość“.
STELLA: „Co mój mąż robi w nocy?“
SZTUKA: „Walczyk dla ciebie“
ŚWIT: „Złoto“ (Brygida Helm).
UCIECHA: „Walka z caratem“.
WANDA: „Melodja wielkiego miasta“.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film „Kwiaciarka z Prateru“. Ponadto dodatki.

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOLNIERZA. Niedziela 26 bm. o godz. 3.30 popoł.: „Trójka Hultajska“ wodewil w 3-ch aktach Jana Nestroy'a. O godz. 7.30 wieczór: Premjera: „Radcy Pana Radcy“ komedja w 3-ch aktach Michała Bałuckiego.

—ooo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dochód z trzech pierwszych przedstawień „Chimery“ Chiarelli'ego przeznaczył odtwórca głównej roli p. Z. Nowakowski na cele dobroczynne.

ARTUR RUBINSTEIN, światowej sławy pianista-wirtuoz, wystąpi dziś w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze.

—ooOoo—

Ku uczczeniu zasług wielkiego higjenisty polskiego.

W środę 29 bm. o godzinie 20-tej w sali Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4 odbędzie się żałobne posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego wspólnie z Zakładem Higjeny U. J przy udziale katedry higjeny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Posiedzenie to poświęcone jest uczczeniu pamięci najwybitniejszego higjenisty polskiego profesora dr. Kazimierza Karaffy-Korbutta. zmarłego 26 stycznia ub. roku. Posiedzenie wypełni szereg przemówień i referatów nakreślających życiorys i sylwetkę naukową wielkiego uczonego.

Nakaz serca i rozumu.

W ciężkiej chwili, gdy tysiące rodzin marznie z zimna i umiera z głodu, — zapukają do drzwi naszych w miesiącu lutym kwestarze i kwestarki Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego z prośbą o datek dla najbiedniejszych. Czy możemy odmówić pomocy — my wszyscy, co mamy ciepły kąt, dostatnią odzież i wystarczające jadło? Pomoc dla nieszczęśliwych — to nakaz serca, ale i obywatelskiego rozumu. — Niechże zawczasu będą przygotowane na ten cel ofiary — choćby nawet z uszczerbkiem naszych potrzeb. Niechże podejmujący się tak ciężkiego zadania, jakiem jest zbieranie dobrowolnych datków w dzisiejszych czasach, znajdą w nas uprzejmych, chętnych ofiarodawców. Pomóżmy im nietylko hojnym groszem, ale i dobrem słowem. W ofiarnej gorliwości złączmy się wszyscy bez wyjątku, aby ratować nieszczęsnych przed śmiercią z głodu — lub czynami rozpaczy. Jest to nakaz nietylko serca, ale przedewszystkiem rozumu przewidującego i trzeźwego wyrachowania.

—ooo—

Dwa pociągi popularne.

Dyrekcja kolei organizuje dwa pociągi popularne **do Zakopanego i do Lwowa. Odjazd do Zakopanego** nastąpi w sobotę 1 lutego o godz. 17 min. 7, powrót w niedzielę 2 lutego o godz. 24. Wyjazd **do Lwowa** w sobotę 1 lutego o godz. 23 min. 8. powrót w poniedziałek 3 lutego o godz. 23.19.

Wszyscy na redutę Prasy i Teatru.

Różnokolorowe światła rzucą na sale Starego Teatru reflektory. Orkiestra zagra miłego walca. W momencie kiedy skończy grać, druga orkiestra jazzowa rozpocznie nowoczesną melodję. Naogół jednak na Reducie Prasy i Teatru nastąpi — nawrót do walczyków. Tańczyć się będzie jak przed wojną. Dyrygentami obu orkiestr będą dla dodania nastroju artyści Teatru Miejskiego i dziennikarze. Przemiły i cenny prezent otrzyma pani, która wygra konkurs na najskromniejszą toaletę. Pozatem szereg innych atrakcyj. Wśród nich kotyljon. W razie nieotrzymania zaproszenia, prosimy zgłaszać od poniedziałku w lokalu S. D. K. ul. Kleparska (Gmach Feniksa) od godziny 7—8, a w teatrze miejskim od godziny 6—7. Tamże można będzie otrzymać bilety wstępu. A więc spotkamy się wszyscy 1 lutego na Reducie Prasy i Teatru w Starym Teatrze.

—oo—

Z sali sądowej

Oddalona skarga o 54 tys. zł.

Przed kilku laty gmina m. Krakowa nabyła od klasztoru OO. Augustjanów tereny w dzielnicy Grzegórzki. Od zaległych rat za te grunta OO. Augustjanie mieli otrzymywać procenty. Na tle wahań stopy procentowej OO. Augustjanie wytoczyli przeciw miastu skargę o odszkodowanie w kwocie około 54 tys. zł. Sąd I-ej instancji przyznał tę kwotę konwentowi OO. Augustjanów. Na odmiennem stanowisku stanął Sąd Apelacyjny, który nie uznał pretensji konwentu OO. Augustjanów i zwolnił miasto od obowiązku zapłacenia tej sumy.

Sport

Jędrzejowska wyeliminowana z gry podwójnej.

W czwartek wieczorem w mistrzostwach międzynarodowych Niemiec w półfinale gry podwójnej pań para Peitz — Jędrzejowska została wyeliminowana przez parę Sperling Horn, przegrywając w 2-ch setach 2:6, 2:6.

Przerosty etatyzmu.

W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie **odbył się** wieczór dyskusyjny, na którym **dr.** Roger Battaglia wygłosił ciekawy **referat** o etatyźmie. Prelegent wskazał wiele **przykładów** niedostatecznie ekonomicznego prowadzenia przedsiębiorstw publicznych w Polsce.

Dochodowość niefiskalnych przedsiębiorstw państwowych w Polsce w ciągu ostatnich 9 lat, **mimo szeregu przywilejów prawnych i faktycznych, z których te przedsiębiorstwa korzystają, przedstawia przeciętnie rocznie zaledwie 0.75 proc.** W ostatnich 3-ch latach wpłaty przedsiębiorstw do skarbu państwa wynosiły **przeciętnie rocznie zaledwie 29 miljn. zł. czyli niecałe 1 i pół proc. ogólnych dochodów państwa.** Już same te cyfry wskazują, że przedsiębiorstwa państwowe w Polsce dla ogólnego rezultatu gospodarki budżetowej posiadają **bardzo małe znaczenie.** Równocześnie cyfry te czynią wielce prawdopodobnem przypuszczenie, **że przedsiębiorstwa państwowe są prowadzone w sposób bardzo nieekonomiczny — co znajduje poparcie w szeregu pozytywnych stwierdzeń dokonanych przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa.**

Obecny rząd zapowiedział **walkę z przerostami etatyzmu** i tworzy w tym celu komisję ze znawców z prywatnego życia gospodarczego, która to komisja ma opracować **likwidację niektórych przedsiębiorstw publicznych i ich działów,** niemniej jak ogólne wskazówki, względnie projekty przepisów o prowadzeniu tych przedsiębiorstw, które muszą pozostać w ręku państwa, a z drugiej strony ma zbadać szereg przedsiębiorstw państwowych pod kątem widzenia zarówno ich racjonalizacji, jak i ograniczenia konkurencji, wyrządzanej przez nie przedsiębiorstwom prywatnym.

Powodzenie tej akcji zależy w najwyższym stopniu jednak od tego, czy rząd, okazujący wiele dobrej woli u punktu wyjścia akcji, **rozwinie następnie potrzebną stanowczość i konsekwencję wobec olbrzymich oporów,** na jakie przeprowadzenie tej akcji musi napotkać w kołach biurokratycznych, zainteresowanych w istnieniu i rozwoju etatyzmu.

Po referacie dr. Rogera Battaglii rozwinęła **się ożywiona dyskusja.** Były **minister skarbu prof. Jerzy Michalski,** nawiązując do wywodów prelegenta, które akceptuje bez zastrzeżeń, podkreśla, **że świat przemysłowy i handlowy w pierwszym rzędzie, jako wielki płatnik podatków** (jak wiadomo bowiem 72 proc. wpływów podatku dochodowego przypada na przemysł, handel i rzemiosło), **zainteresowany jest w racjonalnem rozwiązaniu zagadnienia usunięcia przerostów etatyzmu.** Istotną sprawą jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób badania tych przerostów etatyzmu mają być prowadzone i jaki z wyników ich ma być zrobiony użytek, aby cel faktycznie został osiągnięty.

Zdaniem min. Michalskiego należałoby przedewszystkiem ułożyć **dokładny wykaz przedsiębiorstw państwowych** różnego typu, a to nie wątpliwie należy do czynników rządowych. Następnie należałoby **zbadanie gospodarcze tych przedsiębiorstw poruczyć komisji niezbyt licznej, ale składającej się z osób do tej pracy fachowo przygotowanych, niezależnych, mających dużą odwagę cywilną i taktownych,** którzyby odegrali rolę **informatorów w stosunku do rządu, a nie organów śledczych.**

Materjał, któryby ta komisja przygotowała, **musiałby przejść przez filtr ankiety i dopiero** wtedy należałoby zarówno z rezultatami prac komisji jak z wynikami ankiety **zapoznać opinję publiczną przez wydanie drukiem tych prac.** Tylko uprzystępnienie wyników tych prac opinji publicznej daje gwarancję, że prace w kierunku usunięcia przerostów etatyzmu mogą być skuteczne. O ileby bowiem wyniki prac komisji i ew. ankiety miały być utrzymane **w tajemnicy,** to min. Michalski jest zdania, **że nie należałoby tych spraw wcale zaczynać.** Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że wszelkie usiłowania w kierunku zmian stanu dotychczasowego napotkają **na silny opór zainteresowanych sfer,** który niepodobna będzie przełamać, o ile opinja publiczna nie zostanie wciągnięta do tej walki. I tu oczywiście wielką rolę może odegrać publicystyka gospodarcza.

Obce kapitały w życiu gospodarczem Polski.

Ukazała się broszura Zygmunta Chełstowskiego, poświęcona zagadnieniu obcych kapitałów w Polsce (Włocławek 1936, skład główny w Domu Książki Polskiej w Warszawie). Na kilkudziesięciu stronach swej rozprawy, autor rozstrząsa kwestję, czy Polska nie ponosi zbyt wielkich ofiar na rzecz zagranicy i czy za oddane jej usługi nie płaci świadczeń niewspółmiernie wielkich. — Operając się na materjałach głównego urzędu statystycznego, autor stwierdza, iż w okresie od roku 1929 do 1933 udział obcych kapitałów w ogólnej sumie kapitałów krajowych spółek akcyjnych **wzrósł z 33 proc. do 44.2 proc.,** a ponieważ jest to kapitał przeważnie skoncentrowany w przeciwstawieniu do kapitału polskiego rozproszkowanego między drobnych akcjonarjuszy, przeto i wpływy jego są nierównie silniejsze. Prócz krajowych spółek akcyjnych są także w Polsce spółki akcyjne o kapitale czysto zagranicznym, wynoszącym w r. 1933, sumę 306 miljonów zł. **Udział kapitałów obcych w krajowych spółkach akcyjnych wynosił w roku 1933:**

W górnictwie 64.2 proc., w tem naftowe 87.6 proc. hutnictwie 84.4 proc., gaz, woda i elektryczność 77.2 proc., przemysł chemiczny 57.7 proc., elektrotechniczny 40.8 proc., papierniczy 32.3 proc. itd. Kapitał obcy opanowuje najchętniej te większe przedsiębiorstwa, **które nie mają wolnej konkurencji, gdzie rentowność jest pewna, stała i wysoka.**

Ogólny udział obcego kapitału w przedsiębiorstwach krajowych (łącznie ze spółkami z ogr. odpow.) w których kapitał ten występuje na prawach właściciela, wynosił w roku 1933 sumę **2.360 milj. zł.**

Znacznie gorszą dla naszego życia gospodarczego formą kooperacji z zagranicznym kapitałem jest ta, gdy kapitał ten występuje w roli nie właściciela ale wierzyciela. W czasie kryzysu, gdy ceny i obroty spadają, siła nabywcza pieniądza wzrasta, a przedsiębiorstwo często przynosi strat. **suma i procenty należne wierzycielowi zagranicznemu pozostają bez zmiany. Stan** zadłużenia przedsiębiorstw polskich wobec zagranicy wynosił na 1 stycznia 1934 roku sumę **2.267 milj. zł. i to przeważnie kredytów krótkoterminowych.**

Dążąc do ustalenia ogólnej sumy zadłużenia Polski wobec zagranicy, autor podaje na podstawie tychsamych źródeł, sumy zadłużenia zagranicą państwa i samorządów, a ponadto kredyty towarowe i zobowiązania z tytułu patentów, licencyj itp. wreszcie obciążenie, jakie z tego powodu przypada na nasz bilans płatniczy. Za 10 lat tj od 1924 roku — do 1933 wypłaciliśmy zagranicy procentów od długów państwa i samorządu 1.065.6 milj. zł., a dywidend, procentów itp. dochodów obcego kapitału ulokowanego w przedsiębiorstwach — 1.783.3 mil. ljony, **razem 2.848 milj. zł.** Omawiając na tem tle kwestję odpływu dewiz i walut z Polski, przy równoczesnym słabym ich dopływie oraz zamrożeniu polskich należności zagranicą, **autor oświadcza się za reglamentacją obrotu dewizowego.**

Uwagi swe o szkodliwej dla Polski działalności obcych kapitałów, kończy następującymi wnioskami: Udział obcych kapitałów w naszych przedsiębiorstwach przynosi doraźne korzyści, ale anuluje je wywóz zysków, pozostają za trwałe skutki ujemne i zależność przemysłu od obcych interesów. Współpraca gospodarcza z zagranicą kształtuje się w sposób jednostronnie korzystny dla zagranicy w zakresie obrotu towarowo-pieniężnego. Wolne kapitały lokują się **zagranicą** zamiast w kraju. Na stanowiska kierownicze są wysuwani cudzoziemcy. **Koniecznem** przeto jest radykalne zatamowanie odpływu zysków obcego kapitału zagranicę, a następnie **planowa i na dziesiątki lat obliczona praca nad spolszczeniem przemysłu krajowego.**

Rozprawa ta, jakkolwiek budzi pewne zastrzeżenia, skutkiem dość jednostronnego ujęcia kwestji obrotu dewizowego, niemniej przynosi wiele interesujących uwag, dla oświetlenia roli obcych kapitałów w naszem życiu gospodarczem.

Niespodzianki dekretowe.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI PODWYŻSZONY O 25 PROCENT.

W numerze 3 Dziennika Ustaw z 15-go bież. miesiąca opublikowano nowy dekret o podatku od nieruchomości. Wprowadza on poza szeregiem zasadniczych zmian **nowe obciążenia dla domów miejskich w Polsce.**

Przedewszystkiem przeprowadzono **kumulację wszystkich dodatków państwowych,** pobieranych obecnie do podatku od nieruchomości z mocy szczególnych ustaw i rozporządzeń Prezydenta Rzplitej i w ten sposób ustalono **jedną stawkę podatkową:** a) dla nieruchomości o przychodzie do 1000 złotych rocznie — **8 %** tej sumy; b) dla nieruchomości o przychodzie ponad 1000 złotych rocznie — **12%** tej sumy.

Nie dość więc, że z dotychczasowych obciążeń, które miały charakter wyjątkowy i przejściowy (np. 3% dodatek kryzysowy, który stanowił 42% państwowego podatku od nieruchomości) **uczyniono stały ciężar podatkowy — ale włączono jeszcze do nowowprowadzonej stawki podatkowej nadzwyczajną daninę majątkową, której pobór kończy się w 1937 roku,** a ponadto jeszcze w domach o przychodzie ponad 1000 zł. rocznie **podwyższono stopę podatkową o 0.45%** (dotychczasowe łączne opodatkowanie wynosiło 11.55%, a obecnie 12% przychodu brutto).

Drugą niespodziankę stanowi **przyspieszenie terminów płatności podatku od nieruchomości.** Na mocy dotychczas obowiązujących przepisów, podatek od nieruchomości płatny był w czterech ratach kwartalnych w ciągu całego następnego miesiąca po upływie każdego kwartału kalendarzowego.

Obecnie wprowadzono **dwie raty płatności:** 30 czerwca i 30 listopada. A zatem nietylko, że wydatnie przyspieszono terminy płatności, ale stworzono taką sytuację, że w roku podatkowym 1936 właściciele nieruchomości — obowiązani będą zapłacić **5 rat podatku od nieruchomości,** a więc **o przeszło 17 miljonów złotych więcej niż w ubiegłym roku podatkowym.**

To wszystko dzieje się wtedy, **gdy komorne obniżono o 45 miljonów;** gdy w dalszym ciągu obowiązuje moratorjum dla bezrobotnych przerzucające ciężar dostarczania bezpłatnych mieszkań na barki właścicieli domów; gdy obciążenia podatkowe na rzecz samorządów miejskich nierzadko przekraczają obciążenia państwowe; gdy domy podmiejskie, zniszczone **wadliwą polityką mieszkaniową i podatkową** — upodabniają nasze miasta do koszmarnych siedzib, nasuwając przed nasze oczy widoki zrujnowanych murów, brudnych kamienic, pogniłych drzwi, okien i schodów — z których wyziera nędza.

Już dotychczasowe obciążenie domów podatkami było zbyt wielkie. — Świadczą o tem najlepiej **sumy, zalegających podatków od nieruchomości** w ciągu 10 lat (do końca 1933 r.). Zaległości te tylko w podatku państwowym, według urzędowych danych **wzrosły z 6.7 milj. do 50 miljonów zł.,** nie licząc zaległości na Śląsku, ani dodatków komunalnych, nie licząc 10% dodatków ani opłat na Fundusz Pracy. Jeżeli dodamy zaległości z powyższych tytułów to **ogólna suma zaległości dosięgnie 100 miljonów złotych.**

W takiej sytuacji podnoszenie ciężarów podatkowych nie może przyczynić się do poprawy sytuacji.

Sądzić należy, że rząd, który dąży „do przywrócenia rentowności każdej działalności życia gospodarczego“ objektywnie zbada sytuację domów miejskich w Polsce przy współudziale zainteresowanych czynników, w intencji dobrze zrozumianego interesu państwa i całego społeczeństwa.

T. Śm.

Sędziowie dla aplikantów.

Zarząd główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów postanowił zwrócić się do ministra sprawiedliwości o uwzględnienie sytuacji sądowników gdyńskich i podwyższenie im dodatku lokalnego do uposażeń, wobec wysokich cen utrzymania w Gdyni. Postanowiono również zwrócić się do kół i oddziałów Zrzeszenia, **aby przy układaniu budżetów na rok bieżący wstawiły do nich w granicach swych możliwości finansowych odpowiednie sumy na pomoc materjalną dla aplikantów sądowych.**

„HANDEL“ Z NIEMCAMI.

Z Warszawy donoszą, że w ciągu ostatnich dwu miesięcy eksport z Polski do Niemiec **przeważał nad importem do Polski.** Przewaga wynosiła **12.000.000 zł.** Ograniczenie eksportu na luty, o którem donosiliśmy, okazało się konieczne z tego powodu, **by nie zamrozić nowych sum w Niemczech.**

Jak „dożywiano“ dzieci na Pomorzu?

240 zł. na koszta administracji, a... 10 złotych na żywność dla dzieci.

Pomorze ma już drugą z rzędu w ostatnich czasach aferę na tle urzędowania tamtejszych starostów. **B. starosta działdowski dr. Twardowski** siedzi w więzieniu, narażiwszy powiat swą gospodarką na znaczne szkody. Ostatnio wynikła nowa afera, tym razem **w powiecie lubawskim.** W ub. tygodniu odbyło się posiedzenie rady powiatowej tego powiatu, któremu przewodniczył nowy starosta dr. Tomczyński. Omawiano sprawę zamknięć rachunkowych — za rok 1934/5. Protokół komisji rewizyjnej, na której czele stoi gen. Waraksiewicz stwierdza, że **ówczesny starosta p. Bederski naraził powiat na przeszło 600 tys. zł. strat.** Rada pow. uchwaliła **jednomyślnie** wniosek **o pociągnięcie do odpowiedzialności cywilnej i karnej p. Bederskiego** za to, że bezprawnie w imieniu wydziału powiatowego prowadził interesy ze spółką Żwirównią, w rezultacie których naraził powiat na stratę 25.000 zł. P. Bederski kupił nadto dla samorządu cegielnię za 150 tys. zł., gdy ten sam właściciel ofiarowywał tę samą cegielnię za cenę o 45 tys. zł. niższą. P. starosta **przekraczał budżet i zaciągał pożyczki** bez uchwał rady powiatowej, spowodował przyznanie sobie bezprocentowej pożyczki i t. p. Ogólne straty samorządu przekraczają 600 tys. zł.

Na tem samem posiedzeniu zajmowano się niezwykłą zaiste gospodarką w dziale opieki społecznej. Szczegóły, które ujawniło sprawozdanie komisji rewizyjnej **są rewelacyjne.** — Mianowicie, dowiedziano się, że **z kwoty 250 zł. przeznaczonej na dożywianie dzieci, 240 zł. brał personel** (dr. Jedlewski 100, dr. Jakubiak 90, ś. p. Kurlikowska 50 zł.), **a na dożywianie dzieci szło tylko 10 złotych.** Tymczasem intencją rady powiatowej przy uchwalaniu budżetu było, **aby kwota ta była przeznaczona na dożywianie dzieci.**

278 zebrań i wieców urzędniczych.

Od chwili ukazania się dekretów w sprawie uposażeń urzędniczych a w szczególności dekretu obcinającego o 25 proc. podstawę wymiaru emerytur z czasów „zaborczych“ — odbyło się w całej Polsce po dzień 21 bież. mies. ogółem **278 zebrań i wieców urzędniczych poświęconych sprawie uprawnień emerytalnych.** Zgromadzenia te odbywały się nietylko w większych miastach ale i małych środowiskach od Świecia na Pomorzu po Rybnik na Śląsku, od Prużan na Wileńszczyźnie po Worochtę w Małopolsce wschodniej.

Telegramy.

Protest Włoch przeciw Anglji.

Rzym, (PAT.) Włoskie koła półurzędowe w następujący sposób komentują **notę włoską,** wydaną w odpowiedzi na memorandum min. **Edena.**

Nota włoska została wręczona **przedstawicielom 52 państw,** biorących udział w sankcjach oraz była przesłana do wiadomości członkom Ligi Narodów, nie biorącym udziału w sankcjach. Okoliczność, **że noty tej nie złożono tylko w Londynie lub tylko w Radzie Ligi,** tłumaczy należy precedensem z włoską notą protestacyjną przeciw sankcjom, która również była przesłana **wszystkim państwom.**

Koła włoskie zwracają uwagę na fakt, że **Anglja przeprowadziła rozmowy na temat pomocy na Morzu Śródziemnem** z grupą państw dowolnie wybranych, zwracając się nietylko do Francji, Grecji, Turcji i Jugosławji, ale również do Czechosłowacji i Rumunji. **Anglja pominęła natomiast Hiszpanję,** która jest państwem śródziemnomorskiem. Akcja W. Brytanji **jest niepotrzebna,** ponieważ Włochy nie miały

i nie mają żadnego zamiaru atakowania W. Brytanji, a ponadto niebezpieczna, gdyż stanowisko Angłji, która skoncentrowała flotę na Morzu Śródziemnem, może wywołać poważne incydenty. Jeśli istnieje niebezpieczeństwo wojny europejskiej, to wywołane ono zostało wyłącznie obecnością angielskiej floty wojennej w basenie śródziemnomorskim. Spokój Włoch zapobiegał dotychczas wszelkim incydentom.

Wprawdzie sankcje gospodarcze i finansowe są bardzo ciężkie, ale Włochy oświadczyły, że nie zareagują na nie aktami wojennemi, dlatego też wszelkie alarmy oraz cała akcja angielska pozbawione są racji bytu.

Układy francusko-angielskie, które — jak twierdzi memorandum angielskie — nie są skierowane przeciw Niemcom, wymagają dokładnego zbadania i poznania, aby można było sobie zdać dokładnie sprawę z ich znaczenia. W każdym razie sam fakt przyjęcia na siebie zobowiązań wojskowych stanowi niebezpieczeństwo wojenne. Włochy natomiast chcą pokoju w Europie i pragną, aby i ich wyprawa do Afryki traktowana była analogicznie jak wyprawy kolonjalne, przedsiębrane przez Belgję, Francję, Holandję, Hiszpanję. Jeśli Anglja podjęła swą akcję w przewidywaniu nałożenia embargo na naftę, to w takim razie należy przypomnieć, iż Włochy nigdy nie oświadczały, iż embargo na naftę uważać będą za akt wojenny. Włochy zapewniły tylko, że byłby to akt szczególnie nieprzyjacielski wobec Włoch.

W związku z utworzeniem nowego gabinetu francuskiego, włoskie koła polityczne wyrażają opinję, że polityka zagraniczna Francji iść będzie po tej samej linji, co polityka rządu premjera Lavala. Koła te podkreślają, że min. Flandin był premjerem Francji w okresie zawarcia układów rzymskich z 7 stycznia 1935 r. oraz że brał osobiście udział w konferencji stresańskiej.

S. † p.

Ksiądz kanonik

Franciszek NAWARRA

Jubilat, emeryt

opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 22-go stycznia w domu XX. Emerytów w Kielcach przeżywszy lat 93 w kapłaństwie 65.

Pogrzeb odbędzie się w Jędrzejowie w kościele Bł. Wincentego Kadłubka dnia 26 stycznia o godzinie 11 rano.

Na ten smutny obrzęd zaprasza W.W. Księży i Wiernych

Przyjaciel Zmarłego
Proboszcz parafji Bł. Wincentego w Jędrzejowie.

Zwrot książek z Rosji.

Warszawa, 25. 1. (Telef.). Przeprowadzone zostały rozmowy w sprawie **wydania Polsce przez Sowiety różnych dzieł.** Ustalono zgodnie ze zobowiązaniami przyjętemi przez Sowiety, że **Polsce zwrócony będzie jeszcze jeden transport książek w ilości 3.000 tomów.** Będzie to **ekwiwalent** za polskie zbiory bibljoteczne — wywiezione w swoim czasie do Rosji. Ostatni transport będzie wysłany do Polski w przyszłym miesiącu. Po odbiór książek uda się do Rosji wiceprezes komisji rewindykacyjnej, Bunikowski.

DELEGACJE U P. MINISTRA OŚWIATY.

Warszawa, 25. 1. (Telef.) Minister WR i OP prof. **Świętosławski** przyjął delegację ze Lwowa, interwenjującą **w sprawie Wydz. Leśnego Politechniki Lwowskiej.** W skład delegacji wchodzili profesorowie Bujak, Romer, Roszkowski, prezydent Lwowa Drojanowski i in.

Pozatem prof. Świętosławski przyjął delegację **żydowską** w sprawie stndentów-Żydów na wyższych uczelniach w osobach wiceprezydenta Lwowa p. Chajesa, dra Szmoraka i Bubera.

Dolar spada.

Warszawa, 25. 1. (Telef.). **Giełda dewizowa:** Belgja 89.65, Holandja 360.40, Kopenhaga 117.35, Londyn 26.29, **Nowy Jork 5.24,** Oslo 132.15, Paryż 35.00, Praga 21.97, Szwajcarja 172.65, Sztokholm 135.60. Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. **Dolar prywatnie 5.24,** rubel złoty 4.81, dolar złoty 9.05, marka niemiecka 132.00, funt szterlingów 26.29. **Papiery procentowe:** Stabilizacyjna 62.75, dolarowa 75.50, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 96.50, Ostrowiec 16.25. Cukier 33.00. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie słabsza — dla akcyj utrzymana. W obrotach prywatnych: budowlana 27.50, inwestycyjna **55.50. dillonowska 92.50.**

Rząd centrowo-lewicowy we Francji.

Rząd, utworzony przez radykała p. Sarraut, którego skład wczoraj podaliśmy, **ma charakter centrowo-lewicowy.** Weszli do niego członkowie stronnictw lewicowych t. zn.: radykałów i „Unji socjalistycznej“ oraz partyj centrowych. Centrum reprezentują w gabinecie: **Flandin** — min. spraw zagr.; **Thellier** — min. rolnictwa; **de Chappedelaine** — min. marynarki handlowej i **Besse** — min. emerytur. Wszyscy ministrowie, wchodzący w skład nowego gabinetu, za wyjątkiem generała **Maurin**, są członkami parlamentu. Gabinet składa się ogółem z 23 ministrów i pod sekretarzy stanu, a trzon jego tworzy grupa 9 radykałów społecznych.

—ooo—

Gabinet Sarraut'a to zaostrzenie sankcyj

Paryż (PAT). Wielkie dzienniki informacyjne w swych wydaniach departamentalnych obszernie komentują **utworzenie nowego rządu.**

„Le Journal“ podkreśla, iż do nowego gabinetu **Sarraut'a** nie weszli przedstwiciele



PREMJER FRANCJI ALBERT SARRAUT

członek francuskiego Senatu, należy do grupy radykalnej, urząd premjera piastuje po raz drugi. W porównaniu z rządem Lavala gabinet ten oznacza przesunięcie na lewo i jest niejako rządem koncentracji lewicowej.

federacji **republikańskiej, ani centrum republikańskiego, stwierdzając,** iż nowy rząd ma orjentację **nieco bardziej lewicową** i dlatego może spodziewać się nieutralności jeżeli nawet nie poparcia ze strony **socjalistów.** Nie należy żywić niepokoju co do tego, czy rząd osiągnie **większość w parlamencie.** Niewątpliwie obecność ministrów **Flandina, Thellier'a i Pietri** wystarczy do osiągnięcia poparcia wszystkich **republikanów lewicy** i członków Alliance Democratique. Przewodniczący jednak „lewicy radykalnej“ **de Chapdelaine,** wchodzący w skład gabinetu, nie mógł zaręczyć, iż wszyscy członkowie jego grupy głosować będą za **rządem. Ministrowie Nicolle i Beauguitte wreszcie,** którzy reprezentują drobne grupy parlamentarne, nie przyniosą rządowi wielkiej liczby głosów swych przyjaciól politycznych. **Istnienie gabinetu jest mimo wszystko w każdym razie zapewnione.** Dziennik uważa, że obecność w gabinecie **Flandina,** jako ministra spraw zagranicznych, interpretować można, jako chęć **zbliżenia się Francji do W. Brytanji.**

Nieco bardziej sceptycznie zapatruje się na położenie **„Le Petit Journal“,** który twierdzi, że nowy gabinet robi na pierwszy rzut oka wrażenie harmonijnej równowagi, lecz po zbadaniu okazuje się, że **równowaga ta jest tylko pozorna nie realna.** Koncentracja osób powiodła się, lecz niewiadomo, jak będzie z koncentracją głosów.

Prawicowe **„Echo de Paris“** zajmuje stanowisko zdecydowanie **nieprzychylne** i pisze, że premjer **Sarraut** stworzył listę gabinetu **najbardziej dziwaczną,** nieoczekiwaną, **bez jakiejkolwiek linji kierowniczej.** Nominacja Flandina — zdaniem dziennika — wskazuje na to, że **Francja zaangażuje się w sprawie sankcyj.**

Pogrzeb króla Jerzego we wtorek.

Londyn, 25 stycznia (PAT). Orszak pogrzebowy króla **Jerzego** wyruszy z Westminster Hallu **we Wtorek o godzinie 9.45 rano** według czasu londyńskiego. Obliczają, że przejście orszaku ulicami Londynu i przez Hyde Park do stacji **Paddington potrwa 2 godziny.** Odjazd pociągu żałobnego z dworca Paddington do Windsoru nastąpi w południe. O godzinie 12.35 pociąg przybędzie do Windsoru, skąd orszak żałobny wyruszy do położonej w obrębie zamku windsorskiego **kaplicy św. Jerzego,** gdzie zwłoki zmarłego monarchy złożone będą w grobach królewskich.

Około godziny 1.15 rozpocznie się w kaplicy św. Jerzego nabożeństwo żałobne celebrowane przez arcybiskupa **Canterbury,** arcybiskupa **Yorku** i dziekana Windsoru. — Punktem kulminacyjnym nabożeństwa będzie **2-minutowa cisza która zapanuje w całej Brytanji o godzinie 1.30.**

Przez ulice Londynu do stacji Paddington lawetę działa, na której złożona będzie trumna, **ciągnąć będzie 142 marynarzy pod komendą 5 oficerów.** Orszakowi towarzyszyć będzie bataljon czarnej gwardji szkockiej. Orszak poprzedzać będzie **16 „Piperów“** gwardji szkockiej, którzy na swych narodowych instrumentach grać będą szkockie melodje żałobne.

Żałobne delegacje.

Warszawa, 25 stycznia (PAT). Dziś o godzinie 12.15 **pociągiem pospiesznym wyjechała do Londynu delegacja na uroczystości pogrzebowe króla Anglji Jerzego.** W skład tej delegacji, na czele której stoi gen. dyw **Sosnkowski** — jako ambasador nadzwyczajny i przewodniczący delegacji — wchodzą: Konstanty **Skirmunt,** b. ambasador R. P. w Londynie, kontradmirał **Unrug,** płk. **Trzaska-Durski** i kpt. **Musielewicz.**

Ryga, (PAT). Wicepremjer **Skujenieks** udaje się do Londynu, jako przedstawiciel prezydenta republiki i rządu **łotewskiego** na pogrzebie króla Jerzego.

Genewa (PAT). Min. spraw zagr. rumunji p. **Titulescu,** minister turecki **Tewfik Ruszti Hras** i komisarz spraw zagr. związku sowieckiego **Litwinow** opuścili dzisiaj Genewę, udając się **do Londyn,** celem wzięcia udziału w pogrzebie króla angielskiego.

—:oo:—

Londyn (PAT). Naród angielski w dalszym ciągu składa **hołd zmarłemu królowi.** Niezliczone tłumy zbierają się przy wejściu do **Westminster Hall.** Przed katafalkiem defiluje przeszło 15.000 osób na godzinę.

Klęski żywiołowe i wypadki w Ameryce.

Fortwayne (Stan Indiana) (PAT). Pociąg idący z **Detroit** zderzył się na przejeździe kolejowym **z samochodem osobowym.** W samochodzie tym jechało 7 osób — członków jednej rodziny, które poniosły śmierć na miejscu.

Nowy Jork (PAT). W północnych Stanach **utrzymują się nadal niezwykle silne mrozy.** W ciągu ostatnich 3 dni na terenie 16 Stanów **zamarzło na śmierć 129 ludzi.** Ze Stanów **Minnesota.** Półn. Dakota, Illinois i Iowa donoszą o dalszym spadku temperatury, która **wynosi od 25 do 49 stopni Cel.** Mrozy sprzyjają również **szerzeniu się pożarów,** których zwalczanie jest w tych okolicznościach niezwykle trudne. W północnej części Stanu nowojorskiego — spaliły się w piątek 3 wsie. Jak donoszą z **Ottawy,** miejscowość Port Franks nad jeziorem Huróńskiem **wskutek wielkich opadów śnieżnych, jest całkowicie odcięta od świata.** Daje się tam zauważyć dotkliwy brak środków żywności.

Buenos Aires (PAT). W ciągu ostatnich dni nad prowincją **Corrientes** przeszły **gwałtowne nawałnice, połączone z ulewą.** Strumienie i rzeki wezbrały i w wielu miejscowościach wystąpiły z brzegów. **W okręgu Esquina utonęło około 20 osób.** W kilku wsiach fale powodzi uniosły lekkozbudowane domki uboższej ludności. Mieszkańcy tej wsi szukają schronienia na wzgórzach.

Meksyk (PAT). W czasie **strajku generalnego pracowników przemysłowych i rolnych** w Puebla, doszło do poważniejszych rozruchów. Strajkujący **wywracali wozy z mlekiem i napadali na sprzedawców węgla i jarzyn,** przybyłych z okolicy. Również kupujący środki żywności atakowani byli przez strajkujących. W wielu miejscach **rozbijano również sklepy** — które następnie funkcjonowały pod ochroną policji.

Obstrukcja b. premjera Jugosławji.

Białogród, 25 stycznia. (PAT). Posiedzenie Skupczyny zostało **odroczone do 3 lutego spowodu obstrukcji, urządzonej przez grupę Jewticza.** Jako teren ataków na rząd opozycja wybrała **sprawę długów włościańskich,** domagając się **dyskusji w trybie nagłym nad zmianą dekretu rządowego o konwersji długów.** Izba wniosek o nagłości odrzuciła, co wywołało **gwałtowny protest ze strony opozycji.** Gdy izba przystąpiła do uchwalania porządku **dziennego,** opozycja urządziła **obstrukcję,** tak, że przewodniczący izby był zmuszony przerwać posiedzenie.

Rząd po dwukrotnej rekonstrukcji posiada w izbie **większość 50 głosów.** Położenie w parlamencie ze względu na to, że opozycja **zdecydowana jest na wszelką obstrukcję,** przedstawia się skomplikowanie. Rząd będzie musiał uczynić wielki wysiłek, by pozyskać współpracę Skupczyny w dyskusjach nad budżetem. Rok budżetowy rozpoczyna się dnia 1 kwietnia.

Znowu wybory w P. A. L.

Warszawa, 25. 1. (Telef.) W dn. 1 lutego odbędzie się **drugi wybór nowego członka Polskiej Akademji Literatury** w miejsce ś. p. Choynowskiego.

„Zarzewie“ ożywia się.

Warszawa, 25. 1. (Telef.). Grupa działaczy politycznych **„Zarzewia“** przystępuje do **wydawania tygodnika politycznego „Naród i Państwo“,** na którego czele stanie działacz „**Wyzwolenia**“ Steblewski.

CHOROBA P. MORACZEWSKIEGO.

Warszawa, 25. I. (Tel.). Stan zdrowia b. premjera **Andrzeja Moraczewskiego** jest poważny. Przebywa on stale w Sulejówku, coraz rzadziej przybywa do Warszawy i **coraz mniej bierze udziału w życiu politycznem.** Lekarze zalecają Moraczewskiemu, który przekroczył już 70 rok życia, zachowanie jak największego spokoju.

ZEBRANIE ZWIĄZKU IZB PRZEMYSŁ. - HANDL.

Warszawa, 25. 1. (Telef.) Na 4 lutego zwołano **czwarte ogólne zebranie Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych do Warszawy.**

Z ostatniej chwili.

Dezerter zamordował w Tatrach turystę.

Zakopane, 25. 1. Sprawa zaginionego przed kilku dniami turysty z Warszawy St. Dyljona w dniu dzisiejszym została wyjaśniona. W dn. 30 grudnia zdezerterował z pułku **Stefan Gięda,** szeregowiec 20 p. p. Gięda zbiegł z karabinem. 10 stycznia przybył do Zakopanego i zamieszkał w szałasie w dolinie Olczyskiej. — W dniu 12 bm., by zdobyć ubranie cywilne czatował na turystów. Przepuścił kilka większych grup i gdy spotkał idącego Dyljona **udał wobec niego żołnierza straży granicznej,** sprowadził go do szałasu, twierdząc, że Dyljon jest podejrzany i musi go zrewidować, tam **kazał mu się odwrócić do ściany i z odległości dwu kroków położył go strzałem z karabinu trupem.** Zabitemu morderca zrabował 80 zł. Na miejscu Gięda zostawił karabin i ubranie wojskowe, a sam zbiegł do Chorzowa, skąd pochodzi. Aresztowano go w Chorzowie i dziś sprowadzono do Zakopanego. Wskazał on miejsce gdzie popełnił morderstwo. Zwłoki Dyljona znaleziono w rozkładzie.



Komornik
Sądu Grodzkiego
w Wadowicach
ul. Iwańskiego L. 7.
Sygn. akt. II. Km. 819/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach, rewiru II. Adam Pochłopień, mający kancelarję w Wadowicach przy ul. Iwańskiego l. 7, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 marca 1936 r. o godz. 9 rano w Sądzie Grodzkim w Wadowicach sala Nr. 46. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Michała Biela z Tarnawy dolnej nieruchomości a to: 1 2 i 1/8 lwh. 232, — 1/4 i 1/16 lwh. 231, — 1/32 i 1/28 lwh. 234, oraz 1/64 lwh. 650. Realności te składają się z gruntów ornych, pastwisk i lasów, łącznego obszaru 28 ha. 97 ar. 79 mtr. — Jako przynależności są: dom murowany, dachówką paloną kryty, składający się z 2 izb, kuchni, sieni, stajni i piwnicy. — Stodoła i szopa drewniane, 1 koń, 1 krowa, 3 prosięta, 2 wozy i kierat z młocarnią. Nieruchomości te wraz z przynależytościami oszacowane zostały na 5.748.96 zł. — Cena wywołania wynosi 4.311.72 zł. — a rękojmia 574.90 zł.

Dalej połowa realności lwh. 459 i cała lwh. 651 gm. Tarnawa dolna objętych, stanowiące grunta orne łącznego obszaru 1 ha. 55 ar. 62 mtr. Oszacowane zostały na 1.798.19 zł. — cena wywołania wynosi 1.198.86 zł. — a rękojmia wynosi 179.82 zł.

Razem wszystkie powyższe nieruchomości oszacowane zostały na sumę zł. 7.547 gr. 15. cena zaś wywołania wynosi zł. 5.510 gr. 58.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 754 gr. 72.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Wadowicach sala Nr. 46.

Dnia 27 grudnia 1935 r.

Komornik Sądu Grodz. w Wadowicach, rew. II.
(—) Adam Pochłopień.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru II.
ul. Pańska 14.
Konto w P. K. O. Nr. 415.102.
Sygn. II. Km. 118/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, II. rewiru, podaje do wiadomości, że na wniosek Walerji Niedzielskiej, żony sierżanta W. P. w Krakowie ul. Nowowiejska 6. m. 2. odbędzie się po myśli art. 554. § 2. K. h. w trybie określonym rozp. Ministerstwa Sprawiedliwości z d. 1. VII. 1934 r. Dz. U. P. Nr. 59, poz. 510 — licytacja 174 skrzyń jabłek różnych gatunków, które w dniu 23/X. 1935 r. przysłał dłużnik Stefan Łojek w Bronowicach Małych, ul. Bronowicka 357 wnioskodawczyni na zamówienie.

Wedle twierdzenia wnioskodawczyni nadesłany towar nie odpowiadał zamówieniu i gnije a dłużnik mimo pozostawienia mu do dyspozycji, towaru tego nie odebrał.

Sprzedaż licytacyjna odbędzie się na miejscu, gdzie jest towar złożony, t. j. w Krakowie przy ul. Florjańskiej 27 w dniu 1 lutego 1936 r. o godzinie 10-tej.

Towar można oglądać w dniu licytacji na miejscu.

Kraków, dnia 24 stycznia 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru II.
(—) Czesław Paszyński.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygn. X. Km. 3046/34.
Kraków, dnia 20 stycznia 1936 r

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rewiru X., urzędujący przy ul. Garbarskiej 7. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 marca 1936 r. o godzinie 11 w Sądzie grodzkim w Krakowie przy ul. Starowiślnej Nr. 13, Sala Nr. 29, II. p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należących do dłużników Andrzeja Bujaka syna Feliksa w Branicach L. 62 nieruchomości: 1) lwh. 194 gm. Branice, składającej się z par. lk. 261 rola, parc. lk. 359/2 łąka, parc. lk. 360/2 rola, parc. lk. 361/2 pastwisko o łącznym obszarze 87 ar. 23 m^2 czyli 1 mórg 829 sążni², wraz z domem z drzewa zbudowanym słomą krytym mieszczącym sień, izbę, stajenki i komorę, stajnię osobno stojącą z drzewa dachówką krytą, stodołą z desek krytą słomą, studnią z betonu na wiadro.

2) realności lwh. 196 gm. Branice składającej się z parc. lkat. 356/2 rola, 358/2 ogród, 359/3 łąka, parc. lk. 360/3 rola, parc. lk. 361/3 pastwisko o łącznym obszarze 53 ar. 55 m^2 czyli 1.488 sążni².

3) realności lwh. 601 gm. Branice składającej się z parc. lk. 940/71 rola, parc. lk. 940/91 rola o łącznym obszarze 57 ar. 50 m^2 czyli 1 mórg.

Nieruchomości wyżej wymienione mają urządzoną księgę gruntową w Sądzie grodzkim w Krakowie, oszacowane zostały: nieruchomość ad 1) na sumę 3.131 zł. 53 gr., realność ad 2) na sumę 1.124 zł. 55 gr., realność ad 3) na sumę 1.000 zł.

Cena wywołania wynosi co do realności ad 1) 2.348 zł. 50 gr., co do realności ad 2) 844 zł., co do realności ad 3) 750 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości co do realności ad 1) w kwocie 314 zł., ad 2) w kwocie 113 zł., ad 3) w kwocie 100 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej sądzie grodzkim.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru X.
(—) Jan Pałasz.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VII.
ul. Garncarska 9. II. p.
Sygnatura: VII. Km. 148/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VII. Jan Zimowski, mający kancelarję w Krakowie ul. Garncarska Nr. 9. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 stycznia 1936 r. o godz. 10 w Krakowie ul. Józefitów Nr. 21. odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Hersza Geitheima, składających się z urządzenia domowego, oszacowanych na łączną sumę złotych 2.826.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 19 stycznia 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VII.
(—) Jan Zimowski.

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygnatura: X. Km. 2082/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, X rewiru, Jan Pałasz, mający kancelarję w Krakowie, ul. Garbarska Nr. 7. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 stycznia 1936 r. o godz. 10 w Krakowie, ul. Rakowicka Nr. 4. odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do dłużniczki Wandy Szczepańskiej w sprawie Michała Toczka, składających się z urządzenia domowego, kilimów, obrazów, lamp elektrycz., oszacowanych na łączną sumę zł. 796.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 5 stycznia 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X
(—) Jan Pałasz.

Wydawca sa „Głos Narodu“. Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferke.

Dodatek do Nr. 25 „Głosu Narodu"

Kraków dnia 26 stycznia 1936.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

ANDRZEJ RYBICKI

Z pogranicza techniki i kultury ducha

Częstym tematem rozważań bywają dzisiaj liczne i coraz to wyraźniejsze przeciwieństwa, jakie kryją się w kulturze współczesnej. Pod osłoną pozornej zgodności, stanowiącej chlubę rozmaitych haseł nowoczesnych, zauważyć można w istocie częste spotkania i starcia się sił sobie przeciwnych, częstsze jeszcze i jawniejsze spotkania działań rozbieżnych, rozpraszających energję duchową ludzkiego zbioru niekorzystnie i bezpowrotnie. Zapewne, odrobina niezgody musi istnieć w najdoskonalszej ziemskiej harmonji — świat nie wyłonił się jeszcze całkowicie z chaosu, i nieodłącznym towarzyszem wszelkiej akcji twórczej bywa — płyciej, lub głębiej ukryty — konflikt. To jednak, co spostrzegamy w obrazie teraźniejszej kultury, napewno przerasta ową minimalną, nieuchronną dozę tragizmu, zawartą w samym akcie istnienia, a temsamem budzi w nas pytanie, czy zjawiska takie, jak niezgoda sił duchowych, jak rozbieżność duchowego działania, jak niepewność i chwiejność całej postawy kulturalnej nowoczesnego człowieka nie dałyby się umniejszyć. Być może, że zjawiska te, świadczące o jakiejś rozterce naszej kultury, nie są w całej pełni szkodliwe; być może, iż są poczęści przejawem cierpienia, niezupełnie jałowego; cierpienia, z którego jakieś dobro wyniknie.

W jaki sposób wpływać na rozwój kultury, — tak, aby z jednej strony umniejszyć marnotrawstwo duchowej mocy, z drugiej zaś strony, zachować, owszem, rozwijać tę część kulturalnej rozterki, która — dziś szara i bolesna — jest zaczynem przyszłego twórczego rozkwitu — oto pytanie, nasuwające się przemożnie każdemu uczestnikowi dzisiejszego życia. Pytanie zbyt rozległe, aby w najpobieżniejszym chociaż skrócie omówione tutaj być mogło. Zacieśnijmy to pytanie do zagadnienia bardziej szczegółowego, do przykładu pomniejszego, który przecież pozwoli nam przybliżyć się nieco do istotnego konfliktu czasów nowych, nazwać i określić pewne wartości, biorące udział w najgłębszych przeżyciach naszych. Rozważymy mianowicie stosunek techniki do pełnej kultury ducha.

WPŁYWY BEZPOŚREDNIE TECHNIKI NA ŻYCIE.

Wpływ rozwoju techniki na bieg i na wartość życia, zwłaszcza życia duchowego bywa rozważany często i prawie zawsze pesymistycznie. Mówi się o mechanizacji świata, posuniętej zbyt daleko, — o zniekształceniach psychicznych, wywołanych nadmiernem rozpanoszeniem się martwego mechanizmu tam, gdzie ongiś życie nie znało więzów i mogło swobodnie improwizować. Obok stępienia, spętania materjalizmem jednostki ludzkiej, obok nadmiernego, powiedzmy, uziemienia tej Bożej anteny, jaką winien być każdy poszczególny ludzki duch, uległy pod wpływem rozrostu techniki i stosunki społeczne pewnym deformacjom szkodliwym; przeliczne rzesze ludzi bezrobotnych skarżą się na tyranję martwej maszyny, która dawała ongiś chleb, jak długo nie była jeszcze wydoskonalona, teraz zaś, sięgnąwszy znakomitej pewności i perfekcji, maszyna obsługuje się prawie sama, robotnik staje się coraz mniej potrzebny.

Z drugiej jednak strony łatwo przyznać, że rozwojowi techniki zawdzięczamy niejedno dobro, bez którego trudno byłoby dziś pracować, trudno byłoby być zdrowym. Technika zdrowia i technika ładu nachyla życiodajną strugę światła i powietrza we wnętrza naszych mieszkań: technika publikacji uwiadamia nas w czasie błyskawicznie krótkim o zdarzeniach, jakie zaszły na drugim końcu globu; technika przejazdu i przewozu zwycięża przestrzeń, walczy zwycięsko o to, by człowiekowi, najintensywniej pracującemu, zapewnić przecież chwilę swobody w ciągu powszedniego dnia.

Cóż sądzić o postępach technicznych, jak oceniać je ogólnie, skoro każde ich drgnienie przynosi wiele potrzebnego dobra, i wiele nieusuwalnego zła? Pytanie trudne — jednak, powiedzmy odrazu, trudność odpowiedzi na to pytanie dręczy nasz kraj w znikomej tylko mierze; rozwój techniki jest u nas bardzo nierównomierny, w niektórych działach nawet zadziwiająco niski; w dziale motoryzacji kraju n. p. stoimy na miejscu bezwzględnie ostatniem, i przewyższa nas nawet mała, uboga Albanja. O nadmiernem zmechanizowaniu życia, i o płynących stąd niebezpieczeństwach bezpośrednich dla kultury, — trudno zaiste dziś mówić; niebezpieczeństwa te są nikłe.

* * *

WPŁYW POŚREDNI TECHNIKI NA ŻYCIE.

Istnieje jednak pewno, tem większe, i tem groźniejsze, niebezpieczeństwo pośrednie, natury bardziej abstrakcyjnej. Mam tu na myśli niebezpieczeństwo, polegające na przeciwstawieniu i na walce dwu odmiennych postaw psychicznych względem świata, dwu odmiennych poglądów na świat, z których jeden jest znamienny dla świata techniki, drugi natomiast jest wyrazem — twórczej pełni ducha. W tej, niesłychanie subtelnej sferze obcowania człowieka z rozmaitemi wartościami, skrytemi bądź nazewnątrz myśli, bądź też w niej samej, — w tej żmudnej, niezawsze świadomej pracy orjentowania się wśród różnych wartości, oceniania ich i układania ich w racjonalny i piękny ład, — toczy się w istocie walka bezwzględna i ostra pomiędzy szczękiem fabrycznej hali, a rytmicznym szeptem sonetu, czy modlitwy. Jak przekonamy się, walka ta jest napozór tylko abstrakcyjna i dowolna; ogarnia ona niemal wszystkie sprawy aktualne, skupiające naszą uwagę — i, jakolwiek nie jest walką najistotniejszą, przecież toczy się i przebiega w pobliżu najważniejszych przemian i przeistoczeń nowego czasu. Dwa poglądy na świat: techniczny, i — powiedzmy, humanistyczny, martwy szczęk — i żywe słowo, walka ducha z materją nieorganiczną, i walka ducha — ze sobą samym; w czemże leży istotna różność tych dwu wielkich prądów, płynących przez kulturę współczesną? Dlaczego te prądy nie mogą płynąć równolegle, dlaczego — od czasu do czasu, spiętrzają się w zator, w rozterkę, w tragiczny konflikt? Poświęćmy tym pytaniom chwile uwagi.

CELE TECHNIKI.

Celem wszystkich prac technicznych jest wywoływanie pewnych zmian w świecie materji martwej, — zmian, korzystnych dla człowieka. Mówiąc ściślej, celem wszelkich działań technicznych jest porządkowanie rozmaitych energij martwych, istniejących w otoczeniu człowieka. Jak wiadomo, świat fizyczny składa się ze zajść fizycznych; każde zaś zajście fizyczne jest przejawem pewnej energji, pewnej zdolności wywoływania zmian, — każde drgnienie świata fizycznego jest przebiegiem energetycznym. Przebiegi te są, przy pierwszym rzucie oka, bardzo niepodobne do siebie; jedne z nich zwiemy magnetycznemi, inne znowu elektrycznemi, inne mechanicznemi, promienistemi, czy cieplnemi. Przejawem energji elektrycznej jest piorun; przejawem energji mechanicznej jest śnieżna lawina górska, zajścia, niepodobne do siebie. Gdybyśmy jednak zaczę i badać bardzo uważnie małą cząsteczkę jednego płatka, wyjętego z olbrzymiej śnieżystej lawiny, przekonalibyśmy się, że owa cząsteczka jest podobna do — gwiaździstego nieba; jest chmurą małych systemów słonecznych, każda zaś gwiazda w takim malutkim systemie jest zkolei chmurą gradową, złożoną z niesłychanie drobnych i niesłychanie prędkich drgnień elektrycznych. Z tych samych drgnień, z tych samych elektrycznych iskrzeń utkane są, — tylko w sposób nieco odmienny — cząsteczki stali, azotu, węgla, tlenu, helu, — cząsteczki każdego tworzywa, wchodzącego w skład olbrzymiej, martwej budowy fizycznego kosmosu. Technika zaczyna dopiero, niesłychanie powoli i żmudnie, wdzierać się w krąg owych niepojęcie małych i niepojęcie szybkich przebiegów elektrycznych, z których utkany jest każdy element nieorganicznego świata, każdy atom. Technika zaczyna dopiero przewidywać i przeczuwać, że w tych, znikomo drobnych, intraatomowych piorunach, drzemią zasoby energji, wobec których nabój najcięższej armaty byłby tylko słabą i nudną zabawką dziecinną. O korzyściach praktycznych, związanych z techniką fizycznego oddziaływania na atom, trudno dziś jeszcze mówić. Dlatego zachowajmy nomenklaturę dawną, która odnosi się nie do atomów materji, ale do olbrzymich zbiorowisk, do olbrzymich chmur tych atmów — do przedmiotów materjalnych, widzialnych gołem okiem i dających łatwo się zmieniać, przekształcać, obrabiać; odróżniajmy tak, jak czyniono to z całą wiarą kilkadziesiąt lat temu, różne sposoby zachowania się tych przedmiotów, różne masowe wędrówki i zmiany atomów, — i nazwijmy je raz przejawami energji mechanicznej, raz znowu przejawami energji promienistej, chemicznej, czy cieplnej. Obok rozmaitych jakości owych energij, zauważymy niewątpliwie ich skłonność do ciągłego przesuwania się z miejsca na miejsce; raz dzieje się ów ruch energji fizycznej tak, że jakość jej zostaje ciągle ta sama, — wicher n. p., pędzący chmurę, jest ciągle wichrem, a chmura jest ciągle chmurą, — raz znowu zachodzi zjawisko inne, — mianowicie w czasie ruchu, w czasie przepływu energji przemienia się jej jakość: iskra elektryczna n. p., padająca w powietrzu, nasyconem parami benzyny, zmienia swoją energję elektryczną na energję cieplną i na energję mechanicznego ruchu. Człowiek jest otoczony rozmaitemi energjami fizycznemi, które nieustannie zmieniają swoje rozmieszczenie i swoją jakość. Jedne z tych zmian są dla czło-

(Dalszy ciąg na stronie II-ej).

Dalszy ciąg ze strony 1-ej).

wieka korzystne, inne znów działają niemiło, zgubnie, niszcząco. Technika polega na tem, aby we wielkiem zbiorowisku przebiegów energetycznych, z których utworzona jest kula ziemska, zmniejszać ilość i natężenie przebiegów, zgubnych dla człowieka, a zwiększać i usilniać przebiegi korzystne; aby zmieniać jakość i rozmieszczenie energij fizycznych tak, iżby człowiekowi było wśród nich dobrze, i corazto lepiej. Przytoczmy kilka przykładów. Jak państwo wiedzą, człowiekowi udało się wynaleźć i zbudować pewne urządzenia, pewne przyrządy, w których energja chemiczna materji zmienią się — pośrednio, lub bezpośrednio — w energję ruchu; przyrządy te nazywamy motorami. Urządzenia inne, pozwalające przenosić samą tylko energję mechaniczną z miejsca na miejsce, nazywamy transmisjami. Jeżeli chodzi o korzystne dla człowieka porządkowanie i układanie energji mechanicznej nieruchomej, natężonej w bezwładzie — napotykamy trudną i piękną technikę budowy mostów i dźwigarów. Przyjemny ład w zmianach rozmieszczenia energji cieplnej wprowadza technika ogrzewania i technika chłodzenia: energję chemiczną tlenu, zawartego w powietrzu, rozmieszcza należycie technika wentylacji — i t. i t. d. Ogólnie mówiąc, celem wszelkiego rodzaju działań i prac technicznych jest wywoływanie pewnych zmian jakości i pewnych zmian rozmieszczenia energij fizycznych, wypełniających świat, — zmian, dla ludzkości korzystnych. Nie koniec jednak na tem. Obok techniki korzystania z potęg i z mocy, drzemiących w świecie, zależy człowiekowi również na tem, aby owo korzystanie było jak najtrwalsze i jak najbezpieczniejsze. Inżynier, wynalazca, pracownik techniczny stara się budować swoje urządzenia, swoje przyrządy tak, aby funkcjonowanie ich było bezpieczne i pewne. W tym celu stara się wynalazca uniezależnić swój wynalazek od sił innych, niż te, które są mu potrzebne. Jest to moment bardzo ważny dla określenia różności, jaka zachodzi między poglądem na świat technicznym, a humanistycznym, — dlatego omówię go nieco dokładniej.

TRZY ELIMINACJE.

Jakie siły, jakie potęgi są obcemi w stosunku do jakiegokolwiek urządzenia technicznego? Jakie wartości potrafiłyby zepsuć przyrząd techniczny, gdyby zdołały znaleźć się we wnętrzu tego przyrządu, albo gdyby człowiek, korzystający z usług danej machiny, zanadto liczył na udział i na przyjaźń owych wartości? Przedewszystkiem — wszelkie wartości, potęgi i siły duchowe. Proszę wyobrazić sobie pilota, który za nic na świecie nie wsiadłby do najlepiej przygotowanego i skontrolowanego samolotu —, bez jałmużny, danej przedtem bardzo biednemu i bardzo smutnemu człowiekowi. Być może, iż z punktu widzenia kultury ducha pełnej, nazwalibyśmy tego pilota człowiekiem zacnym, mądrym, dobrym, wszechstronnym; z punktu widzenia techniki natomiast powiedzielibyśmy, że nasz pilot niedość dokładnie oddziela grę energji fizycznych od gry wartości i mocy duchowych, — że nie rozumie najistotniejszej cechy wszelkiej machiny, mianowicie jej martwej samowystarczalności, — że nie jest prawdziwym technikiem poprostu. Pierwsza eliminacja, potrzebna do wyodrębnienia jakiegobądź aparatu technicznego z całej reszty świata, — do zbudowania i ubezpiecznienia tego aparatu, to eliminacja wartości i sił duchowych.

Druga eliminacja, równie ważna i niezbędna, polega na wykluczeniu, a przynajmniej na jak najdalszem zredukowaniu sił żywych, fizjologicznych, cielsnych, potrzebnych do dobrego funkcjonowania aparatu technicznego. W dziejach maszyny parowej, a raczej w zaczątkach tych dziejów, był okres, kiedy maszyna parowa wymagała bardzo uważnej współpracy człowieka. Używano mianowicie przy wyciągu wind kopalnianych maszyny, która miała dwa krany: jeden, dopuszczający sprężoną parę nad tłok w cylindrze, — drugi, dopuszczający parę pod tłok. Na obu kranach spoczywały nieustannie ręce robotnika, który poruszał niemi raz w tę, raz w ową stronę. Chwila nieuwagi tego robotnika wywołać mogła bądź zastój windy, bądź też poważniejszą nawet katastrofę. Całe to urządzenie techniczne było o tyle niedoskonałe, że wymagało zbyt intensywnej obsługi; maszyna parowa stała się prawdziwie pożyteczną z chwilą, gdy nauczono ją zamykać własnym rozpędem, własnym ruchem, oba dopływy pary. Z tą chwilą, oczywiście, robotnik, stojący dotychczas przy cylindrze, powiększył grono emerytów.

Ważniejszą jeszcze od wykluczenia ducha, i od wykluczenia ciała ludzkiego z wnętrza wszelkiej maszyny technicznej, jest eliminacja trzecia, polegająca na oddaleniu tych wszystkich sił martwych, fizycznych, które do urządzenia technicznego nie należą. Jak wiadomo, jednym z najważniejszych przyrządów pokładowych samolotu podróżnego jest busola lotnicza; igła magnetyczna na pionowej osi. Otóż igła ta może dawać pilotowi jak najmylniejsze wskazówki z chwilą, gdy oddziaływać na nią zaczną iskry elektryczne, przeskakujące w motorze lotniczym, albo gdy zacznie ją zwodzić na złe drogi elektryczność, drzemiąca w przelatywanej przez samolot chmurze. Busola lotnicza musi być wyodrębniona, odizolowana od wszelkiego rodzaju sąsiedztw energetycznych. Podobnie, każdy przyrząd techniczny działa poprawnie tylko wtedy, gdy jest należycie zabezpieczony przed inwazją energij okolnych: jeżeli bowiem taki nieoczekiwany sąsiad, taka energja uboczna wtargnie w ruch przyrządu, natenczas dzieje się to, co w mowie potocznej nazywamy defektem.

Można zatem powiedzieć, że każda praca techniczna dąży do wytwarzania pewnych zestrojów energij martwych, — zestrojów, wyodrębnionych zarówno od energij martwych okolnych, jak i od wszelkiego rodzaju energij żywych, jak wreszcie od „energji nadżycia", od ducha. Innemi słowy: praca techniczna stwarza pewne układy energetyczne, w obrębie których panuje równowaga stanów, wzgl. równowaga ruchów: odporność szyny równa się naciskowi lokomotywy, prężność ekrazytu równa się oporowi wyrzucanej w powietrze skały. Takie zamknięte układy energetyczne, w których wnetrzu suma energij: siły i ciężaru, pędu i oporu — pozostaje niezmienna i stała, są właśnie idealnemi przyrządami technicznemi. Ideałem techniki jest układ zmian martwych samoczynny i samowystarczalny — to znaczy: ani nie tracący zamkniętej w sobie mocy, ani też nie czerpiący jej ze świata obcego, nieurządzonego. Techniczny pogląd na świat polega na uznawaniu za najważniejszą cząsteczkę świata — takiego splotu zajść, zdarzeń i zmian martwych, który jest doskonale zautomatyzowany, samoczynny i samowystarczalny. Wedle technicznego poglądu na świat, najpiękniejszem przejawem i wzorcem rzeczywistości byłoby perpetuum mobile, albo perpetuum stabile.

MARJAN TYROWICZ

U źródeł rozwoju historycznego Polski

Współczesne państwo polskie, dające ucieleśniony politycznie wyraz tęsknotom narodu polskiego w dobie niewoli — oznacza na mapie dzisiejszej Europy jedno z głównych wiązadeł pokoju i bezpieczeństwa, pod których skrzydłami rozwijać się może postęp kultury duchowej i materjalnej.

Dzieje jednego tysiąclecia na ziemiach polskich dają wspaniały obraz ewolucji narodu, w którym podatność na przyjmowanie uszlachetniających wpływów obcych walczyła o pierwszeństwo z głęboko wrodzonemi instynktami i psychiką narodową. — Nad wyraz trudne położenie geograficzne, znacznie korzystniejsze w erze przedhistorycznej, niż historycznej — wytyczyło Polsce i jej mieszkańcom szlak pochodu, w którym bezlitosne parcie elementu germańskiego od zachodu zwróciło oczy Polski na wschód. Gwałtem i zbrojnym najazdem wypierani od Łaby — poszli Polacy na wschód nie za przykładem swych zachodnich sąsiadów; nie miecz i żagiew znaczyły etapy tego pochodu, znaczył je pług polski i krzyż chrystusowy: w miejsce bezkompromisowej aneksji — pokojowe łącznie się domów panujących książąt polskich, ruskich i litewskich, wreszcie wielkie dzieło unij politycznych z Węgrami, Prusami, Litwą i Rusią. — Odsuwana od Zachodu Europy — Polska stawała się jednocześnie jego bohaterskim obrońcą od nawał nadciągających od wschodu, od hord tatarskich i tureckich aż po falę komunizmu.

Nietylko w roli politycznej, ale i w obliczu społecznem — na przestrzeni tego tysiąclecia zaszły głębokie zmiany. W związku z kształtowaniem się stosunków politycznych, ewolucja społeczna odbyła daleką drogę od kmieciów, rozmiłowanych w swej roli i kniejach, niechętnych wojnie i różnicom społecznym, wynikających z przewagi jednych nad drugimi, do stanu rycerskiego, wyrosłego na zasługach wojennych i warstwy szlacheckiej, która coraz bardziej skłaniać się poczęła od życia obozowego ku osiadłemu trybowi ziemianina.

Przesunięcie zachodu ku wschodowi nie pozostało wreszcie i na polu kultury bez doniosłych śladów. — Wszedłszy w orbitę działania kultury łacińskiej, styka się Polska już u kolebki swego rozwoju z kulturą bizantyńskiego Wschodu. — Wpływy łacińskie pozostają jednak bez porównania silniejsze i odpowiadają głębiej naturze polskiej. — Na przełomie średniowiecza i ery nowożytnej, nadciąga humanizm, sztuka włoska i francuska i znajdują otwartą gościnę na ziemi polskiej, ale działanie ich tylko wąskiemi szlakami sięga na rubieże wschodnie. — Tu ścierą się granica dwóch światów i zjawisko trwa po dni dzisiejsze.

Poza oddziaływaniem Polski na wschód, zaznaczył się i kierunek odwrotny. — Wśród przewlekłych zmagań się z Moskwą, Tatarami, Turcją, Kozakami i nowożytnem cesarstwem rosyjskiem, z drugiej strony od Bałtyku z pogańskimi Prusakami, następnie z Zakonem Krzyżackim, z Brandenburgją i Szwecją, obszar Rzeczypospolitej wystąpił w całej pełni jako odwieczne burzliwa krzyżownica dróg wojennych, na których tylko naród zwarty, liczbowo silny i jednej idei państwowej poddany utrzymać się może. I ta prawda dziejowa również nie straciła nic na swej aktualności po dzień dzisiejszy.

Wystarczy rzucić okiem na kartę Europy. Dzisiejsze Państwo polskie stanowiące zaledwie połowę obszaru Rzeczypospolitej w momencie I. jej rozbioru — leży w niemal idealnie matematycznym środku Europy — co oznacza, że środkowy południk i równoleżnik kontynentu przecinają się w centrum Polski, na wschód od Warszawy. Centrum to odbyło w ciągu wieków wędrówkę od okolic nad Odrą do okolic nad Bugiem. Powyższy szczegół, ilustrujący położenie matematyczne Polski w Europie, byłby może bez szczególnego znaczenia, gdyby nie to, że zawzięte walki toczyły się o tem szmat lądu, stanowiący od wieków najkorzystniejsze pod względem szlaków wodnych i lądowych zwężenie kontynentu między Bałtykiem a wałem Sudecko - Karpackim. Dwom otwartym bramom od zachodu: bramie łużyckiej i morawskiej, odpowiadają na wschodzie dwie równie ważne bramy: smoleńska i czarnomorska, któremi wdzierające się prądy z łatwością przedostać się mogły na rozległy niż wielkich dolin środkowej Polski. Znacznie trudniejsza do przezwyciężenia dla człowieka średniowiecza okazała się zapora północna w postaci nieprzebytych puszcz, bagnisk i jezior, oddzielających Polskę od Pomorza bałtyckiego.

Zapora południowa w postaci łuku karpackiego odgrywała w zamierzchłem średniowieczu Polski tę samą rolę, co dzisiaj. Stanowiąc zasadniczo wyraźną granicę etniczną, jest ona równocześnie dzięki rozlicznym przełęczom pasem bardzo dogodnych przejść z po-

ludnia na północ i odwrotnie. To też wraz z bramą morawską odegrała ona wyjątkowo wdzięczną rolę w rozwoju dziejowym Polski. Przyszły tędy jeszcze w epoce przedhistorycznej miedź, bronz i żelazo, których użycie dało nazwę epokom prehistorycznym, tędy szła później wymiana bałtyckiego bursztynu na wyroby etruskie i italskie, tędy przeniknęło światło wiary chrześcijańskiej, a w następnych wiekach zaroiły się owe arcyżywą wymianą już nietylko handlową i kolonizacyjną, ale także kulturalną. Posłowie i legaci papiescy, artyści wielcy i uczeni, szlachta polska i młodzież, zmierzająca na słynne uniwersytety włoskie zaludniły te drogi od brzasku doby humanizmu po wiek XVII-ty.

Zapora północna od Bałtyku nie rychło runęła. Zanim topór i miecz wytyczyły Polsce szerokie przejście ku trwałemu panowaniu nad morzem, usadowił się tam przybysz niebezpieczny i chciwy, margrabowie brandenburscy, a później Zakon Krzyżacki. Najpotężniejsze zatem państwo bałtyckie, jakiem była i jest po dziś dzień Polska — od zarania swego państwowego bytu odsunięta była od morza. Znaczenie jednak morza dla organizmu państwowego doceniła w całej pełni myśl królów polskich od Mieszka I. i Bolesława Chrobrego po Wazów i zagarnięty obszar choć w części odebrany został najeźdźcom. Zwycięstwa Bolesława Krzywoustego, które poniosły na Pomorze nietylko panowanie polskie, ale i naukę Chrystusową, stracone za następnych Piastów, w okresie rozbicia Polski na dzielnice — restytuowała polityka Jagiellonów, szczególnie Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka. Stan posiadania, ustalony sekularyzacją Prus za Zygmunta Starego ulegnie jeszcze silnym wahaniom za królów elekcyjnych, by wreszcie utknąć na status terytorjalnym, który przetrwa prawdzie do rozbiorów, ale zagrożony będzie coraz silniej wzrastającą potęgą państw, zainteresowanych w posiadaniu południowej połaci wybrzeża Bałtyku.

Wśród tych wahań terytorjalnych i ciągle ruchomych ścian granicznych ze wszystkich stron prócz południa — kształtowała się natura i dusza Polaka. Kształtowała się ona nietylko pod wpływem głęboko w psychikę słowiańską i lechicką wrośniętych cech, ale i pod silnem działaniem bezpośredniego współżycia z elementami etnicznemi obcemi, a przecież bardzo bliskiemi: ruskim, litewskim, pruskim a nawet i niemieckim, które to elementy spajała w jeden organizm idea polityczna, idea mocarstwowa silniejsza od interesów indywidualnych czynników narodowościowych.

Jeszcze o brzasku państwowości polskiej, w drugiej połowie X wieku, zanim lud nad Odrą i Wisłą wszedł w rodzinę narodów chrześcijańskich — widzimy na ziemi polskiej naród, tkwiący swą psychiką w jedności słowiańskiej. Nawskroś pokojowy, rolniczy tryb życia i równość demokratyczna, zarówno w posiadaniu ziemi, jak i stosunkach społecznych prócz kultu dla patrjarchów rodów — cechowały tak głęboko lechickie plemiona, że żadnej epiki ludowej, opiewającej czyny bohaterskich wojów, czy naczelników plemion lud ten nie wykształcił. W długie natomiast wieczory zimowe, w jasne noce letnie — przy pracy prządek czy godach weselnych i uroczystościach rodzinnych lub religijnych rozlegały się śpiewy i opowieści (przechodzące z pokolenia w pokolenie) o pięknie przyrody, o wiośnie. Kultura prawdziwie ludowa i wiejska — grodziska bowiem obronne bardzo rzadko po kraju były rozrzucone — wyrosła na obszarze rozległych i głuchych puszcz, tajemniczych i otchłannych bagien, wśród nie obszernych łąk i pól, które dopiero lasom trzeba było wydzierać. Wierzenia religijne o podkładzie materialistycznym, obyczajowość, wyrażająca się w absolutnem przywiązaniu do swobody i niespotykanej gdzieindziej gościnności, łączyły się z temperamentem porywczym, lecz skłonnym do pojednania.

Pod wpływem naporu niemieckiego a następnie kultury chrześcijańskiej, ta psychika ulega bardzo poważnym przeobrażeniom. Wydobywają się na wierzch folklor i pewne upodobania artystyczne, które dotychczas tkwiły w ukryciu. Nie sprzyjał im ani klimat surowy ani dosyć monotonny krajobraz, w którym brakowało widoku morza i wysokich gór. Jednostajny poszum odwiecznego boru nie wykołysał muzyki, a plastycznej wrażliwości nie rozbudziły ani rozległe zaspy śniegowe ani długie noce zimowe.

Kultura klasztorna i kultura dworu piastowskiego, otaczanego coraz wspanialszym pocztem rycerskim, wprowadza pewne zróżnicowanie w masę wieśniaczą i dotąd pogańską. Poza zróżnicowaniem duchowem występować poczynają i różnice stanowe. W miejsce powszechnego dotąd typu kmiecia — rolnika, wstępować poczyna rycerz — wojownik i szlachcic — wielmoża. Rosną coraz bardziej miasta i grody, klasztory i wsie osadników obcych. Wytwarza się po miastach typ mieszczanina, rzemieślnika i kupca.

Obok przodującego stanowiska duchowieństwa, które dla kultury Polski Jagiellońskiej położyło wprost nieocenione zasługi, wypieszczając w łacińskiej atmosferze myśli i poezji — niby klejnot drogocenny krakowską Alma Mater — na czoło życia politycznego wysuwa się stan szlachecki. Z średniowiecznego rycerza wyłania się w ciągu stulecia szlachta osiadła, łącząca rzemiosło wojenne z zawodem ziemiańskim. Kultura polska staje się na wskróś szlachecką, a lud na długie stulecia schodzi zupełnie z areny życia publicznego. Niema w tem życiu naogół mieszczaństwa, które przeważnie z elementu obcego złożone — rozwija własną, odrębną kulturę.

Wielkie prądy umysłowe i artystyczne Europy: humanizm i renesans, barok i rokoko, wpadały do Polski szerokiem ujściem i rozlewały się szeroko. Działanie ich jednak nie przeorało tak psychiki polskiej do gruntu i trwale, jak stało się to z społeczeństwami Zachodu. Tylko pewne ich wartości wniknęły w naturę Polaka na trwałe, choć np. styl budownictwa zdawał się tu i ówdzie zmieniać gruntownie fizjognomję miast i szlacheckich siedzib. Wypada tu powtórzyć za Aleksandrem Brücknerem: „Naród pozostał słowiańskim ze wszystkiemi właściwościami rasy, dodatniemi i ujemnemi, ruchliwością fizyczną i umysłową, otwartością i szczerością, z brakiem wytrwałości i przezorności; w najlepszych swoich przedstawicielach taktem, rozwagą głęboką, brakiem fanatyzmu jakiegokolwiek, wyznaniowego czy narodowego, głębią poczucia sprawiedliwości, lekceważeniem oznak zewnętrznych i wszelkiej próżności”.

A jednak po ostatnich rapsodach bohaterstwa pod Chocimem i Wiedniem przyszedł upadek, nastała głusza i zastój. To smutne dzieje drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII w. Wielkie odrodzenie umysłowe i moralne na krótko przed upadkiem państwa, ukoronowane Konstytucją Majową, znajduje swą prawdziwą kontynuację w wieku XIX.

Oto szlak rozwojowy, który przebiegła poprzez stulecia psychika polska, by dojść do oblicza dzisiejszego. Tkwią w niej zalety i wady pradziadów i ojców, zmaga się w niej tradycja i przywiązanie do przeszłości, z coraz natarczywszemi postulatami nowoczesnych warunków bytu. Walka to długa i trud przeogromny. Do wielkich duchów i umysłów narodu należy w przyszłości kierować tę zbiorową ewolucję narodu, którą z zamierzchłych mroków przeszłości dobywa na światło historia.

———

WŁ. T. WISŁOCKI

Książka o książce

Książek wychodzi u nas sporo. Może w stosunku do liczby ludności niedużo, ale zawiele w stosunku do pojemności naszego rynku księgarskiego. Dlatego są drogie i często przynoszą deficyt wydawcy. Statystyka nasza udowadnia, że ilość książek wychodzących w Polsce wzrasta z roku na rok. Uważam jednak to twierdzenie za dowcipny trik statystyczny, wiadomo bowiem, że ta gałąź wiedzy często to udowodni, czego potrzeba.

Naogół, mimo 20 proc. analfabetów i nikłej skłonności do wzrostu ich liczby, jesteśmy przyzwyczajeni do książek, a trafiają się nawet tacy, którzy z nią stale obcują. Bardzo mało jednak kto zastanawia się nad zagadnieniem co to jest książka, na czem polega jej istota, jakich warunków potrzeba, aby powstała, żyła i owocnie pracowała. A szkoda, bo z tych trochę filozoficznych i socjologicznych, abstrakcyjnych rozważań można dojść do bardzo realnych wniosków, wyciągnąć przesłanki, których spełnienie przyczyniłoby się do poprawy niepomyślnej sytuacji polskiej książki.

Trafia się sposobność, by odrobić trochę zaległości na polu teorji książki, bo oto znany badacz naukowy prof. Jan Bystroń obdarzył nas bardzo ciekawą i potrzebną pracą p. t.: Człowiek i książka.*) Właściwie jest to druga edycja dzieła wydanego przed równo dwudziestu laty pod tym samym tytułem i nawet o tym samym rozkładzie materjału, jednakowoż treść jego uległa tak gruntownej przeróbce, uzupełnieniu i dostosowaniu do najnowszych rezultatów badań z dziedziny księgoznawstwa, że raczej należy mówić o nowej pracy niż o nowem wydaniu. Sam autor przyznaje na wstępie, że „tyle się zmieniło w zakresie książkowym i zwłaszcza bibljotekarskim, że nie można było zostawiać dawnych informacyi. Pozatem i autor jest dzisiaj — niestety — o dwadzieścia lat starszy i nie może już pozostawić wszystkiego tego, co niegdyś buńczucznie i pośpiesznie napisał”.

Pisarz zaczyna od odpowiedzi na pytanie czem jest właściwie książka i jak rola przypadła jej w udziale w ciągu wieków, odgrywając coraz bardziej skomlikowanie rolę skarbnicy myśli ludzkiej i organu zastępczego pamięci człowieka. Z postępem kultury i rozwojem nauk obie te cechy nabrały takich rozmiarów, że dziś praca naukowa bez odpowiedniego aparatu książkowego nie jest możliwą. To jest jedna z ważnych różnic czasów obecnych i dawnych, kiedy uczony gromadził zapas potrzebnych mu wiadomości we własnej mózgownicy, a historje przekazywał w pieśniach rycerskich czy innych, legendach, podaniach i tradycji. Na gruzach dawnej książki indywidualnej zaczynają coraz bardziej krzewić się różnego rodzaju pisma zbiorowe, a resztki mnemotechnicznych dowcipów zastępuje odpowiednia organiazcja książki zaopatrzonej w indeksy, wskazówki, skróty, bibliografje i t. d.

Za pierwszem odciążeniem przeładowanej pamięci ludzkiej poszły dalsze, mianowicie różne sposoby natury technicznej gromadzenia potrzebnych wiadomości. Autor opisuje własną kartotekę, rozpadającą się na przeszło 60.000 grup, zastępującą doskonale pamięć. Wiemy, że wielu inych uczonych i publicystów posługuje się doskonale taką namiastką pamięci.

Inne bardzo ciekawe zagadnienie omówione przez Bystronia, to ewolucja jak zaszła w stosunku autora do książki. Otóż pisarz, który w początkach druku był najważniejszą częścią dzieła i nadawał niejako ton, dziś coraz bardziej ustępuje problemowi. Coraz mniej poszukuje się autorów, a coraz bardziej opracowań danego problemu. Bibljografje rzadko kiedy mówią dziś o autorze, który zeszedł do roli jednej z części składowych pozycji bibljograficznej, a treścią zestawień rejestracyjnych są teraz prawie wyłącznie problemy. Indywidualizacja zatraca się na rzecz zbiorowości.

Jakież ciekawe są dalsze bystre spostrzeżenia Bystronia na temat formatu książki i przyczyn, które fakt ten wywołały, lub przedstawie

———

*) Bystroń Jan St.: Człowiek i książka. Warszawa. Wyd. Roju. 1935. 8. str. 200+8 nlb.

(Dalszy ciąg na str. IV-tej).

MACIEJ FREUDMAN

CHŁOPSKI KOŚCIÓŁ

Księdza Nastusia spotkałem między świątecznymi gośćmi w jednym ze znajomych domów. Nie przebywał stale w tej właśnie okolicy — przyjechał jedynie na kilka dni z Zachodniej Polski, gdzie piastował poważne stanowisko w jednej z biskupich kurji.

Odrazu go poznałem, choć to już dobrych kilkanaście latek przeszło się po okrągłej i różowej postaci, zanim ją ostatni raz oglądałem w niezapomnianym domu Wielosławskich. Właściwie mało się zmienił, — jedynie malutkie kółeczko tonsury powiększyło się do znacznych rozmiarów, przeświecając bladem światłem przez gładkość równiutko, jak dawniej, przyczesanych włosów i zaokrąglił się nieco ponad miarę, już wtedy nieźle zapowiadający się brzuszek. Ale oczy pozostały te same co dawniej, nibyto otwarte szeroko dobrotliwą naiwnością, a jednak bystro obserwujące i zamyślane pod mrużącemi się od czasu do czasu powiekami. I ten sam łagodny, nieco ironiczny uśmieszek, na pięknie wykrojonych, wciąż jeszcze czerwonych wargach. Grał właśnie w bridża i licytował pięć pików, trzymając rozpostarty wachlarz kart tuż przy pelerynce, podbitej czerwonym rąbkiem.

Kiedy bridż skończył się, podszedłem do niego i przedewszystkiem pogratulowałem mu pelerynki prałata, która — wiedziałem — była dawnem jego marzeniem. Ksiądz Nastuś rozczulił się, uścisnął mnie, pocałował, wytwornym ruchem pobłogosławił i zaprowadził do jednego z mniejszych salonów, w tej chwili zupełnie pustego. Na małym stoliku przy którym usiedliśmy zjawiła się wyczarowana tajemniczem skinieniem prałata butelka dobrego wina i świetne cygara. Uznałem, że chwila zupełnie nadająca się do wspominania dawnych czasów a przedewszystkiem dawnych, wspólnych znajomych.

NAWRACANIE CEZAREGO BARYKI.

— Co porabia Czaruś Baryka — spytałem, zapalając cygaro.

Usłyszałem, jak prałat ciężko westchnął i zobaczyłem jak przymknął oczy, zaciągając się równocześnie z całej siły dymem.

— Chyba ksiądz wie coś o nim? — dodałem nieco zbity z tropu milczeniem mojego rozmówcy.

— Ano wiem, wiem... Tylko, że aż przykro wspominać. Zawsze go lubiałem, sam pan wie, nawet wtedy, kiedy te okropne historje i nawet kiedy do więzienia... Myślałem, że coś z niego zrobię, a tymczasem...

Ksiądz Nastuś machnął ręką i znowu przymknął oczy z wyrazem niewysłowionego cierpienia.

— Więc aż tak źle? — zapytałem.

— Z jednej strony źle, a z drugiej dobrze. Zależy pod jakim kątem będziemy na losy Czarusia Baryki patrzyli. Jeśli chodzi o karjerę życiową to owszem, owszem... Wie pan, po tej całej historji pod Belwederem, zamknęli go. Ale jakoś się udało go wykręcić przez tego Gajowca, który był wiceministrem. Umarł przed dwoma laty, świeć Panie nad jego duszą, sprawiedliwy był z niego człowiek. To znaczy — Gajowiec umarł, nie Czarus. A Czaruś... ho... ho... W dwudziestym szóstym roku, znowu maszerował pod Belweder, ale tym razem... Ci, którym swoich proletarjuszy w sukurs prowadził, wygrali. Teraz pan Cezary Baryka jest podsekretarzem stanu w jednem z ministerstw i jak amen w pacierzu będzie ministrem. Tylko nazwisko zmienił...

To mówiąc, ksiądz Nastuś pochylił się do mojego ucha i choć nie było nikogo w pokoju szepnął mi nazwisko, które nosił obecnie Cezary. Zdumiałem się. Było to jedno z najczęściej powtarzających się na tapecie zdarzeń polskiej polityki nazwisk. Nigdybym nie przypuszczał, że to właśnie mój stary znajomy Baryka. Ale prałat — wiedziałem — miał zawyczaj prawdziwe i ścisłe informacje.

— A zetknął się z nim ksiądz kiedy? —

— A owszem, owszem... Stykam się z nim dość często nawet i teraz. Ot, — ostatnio na raucie u senatora R...., potem znowu u generałowej J... Spotykamy się, rozmawiamy...

— I z pewnością usiłujesz, kochany prałacie, nawrócić starego grzesznika? —

Ksiądz spojrzał na mnie lekko urażony moim lekkim tonem.

— A cóż ty sobie, mój synu, wyobrażasz, że ja tam po tych ich salonach chodzę z kropidłem i wodą święconą. Wszystko ma swoje miejsce.

— Ależ naturalnie... Tylko, o ile pamiętam, ksiądz prałat zawsze lubiał i umiał „niewiernym" wetknąć jedną, albo drugą książeczkę, wiem także że ksiądz bardzo entuzjazmował się sprawami misyj dla inteligencji niewierzącej i wogóle sprawą pogłębiania myśli katolickiej...

— To wszystko prawda... I przyznam ci się mój synu, Czarusiowi też próbowałem to i tamto... Dałem mu św. Pawła. „Przeczytaj" — powiadam. Przeczytał. Ucieszyłem się. „I co?" — mówię — zrozumiałeś wreszcie?" A on bezczeinie odpowiada: „Zrozumiałem, a jakże, że św. Paweł, to był mądry człowiek, ale na bujdy i tak się wziąć nie dam..." „Jakie bujdy" — krzyknąłem zrozpaczony. A on się tylko cynicznie roześmiał i poszedł do bufetu.

Nalałem księdzu pełniutką szklankę wina, za co mi podziękował poważnem skinieniem głowy i pełnem smutku, męczeńskiem spojrzeniem. Zaczem ciągnął dalej:

— Namówiłem go kiedyś znowu na zebranie dyskusyjne Klubu, który jak wiesz założyłem w Warszawie. Przyjechał właśnie jeden francuski dominikan, wspaniały mówca i myśliciel, jeden z promotorów neokatolickiego ruchu na Zachodzie. Mówił coś dwie godziny. Świetnie. Patrzę na Czarusia, — widzę — podoba mu się. Potem dyskusja. Udała się znakomicie. Cezary nawet się zapalił i parę niegłupich zdań powiedział. Wychodzimy razem. Mówię: no i co? A ten djabeł bierze mnie pod rękę i z tym swoim — znasz go przecież — bezczelnym a jednak uroczym uśmiechem powiada: „Inteligentny chłop z tego waszego Francuza ! oczytany i filozof pierwszorzędny. Ale tej filozofji, to ja, owszem, mogę mieć dosyć i w dobrym gatunku wszędzie indziej i to bez wycierania kolanami posadzek kościelnych bez rozmaitych spowiedzi i tak dalej"... Cóż miałem mu na to odpowiedzieć?... —

Zaledwie utrzymałem powagę, tak mnie rozśmieszył widok zrozpaczonej miny księdza Nastusia, kiedy drżącą ze wzruszenia ręką podnosił do ust szklankę z winem. Chciałem dowiedzieć się jeszcze paru szczegółów o Baryce, kiedy wszedł nagle służący z oznajmieniem kolacji. Wtedy prałat się zerwał nie współmiernie do swojej okrągłości pośpiesznym krokiem ruszył w kierunku padalni. Sypnął przytem do mnie wspaniałe perskie oko, co przy jego leciutko załzawionych wskutek wzruszenia źrenicach, robiło nadzwyczajne wrażenie. Już tego dnia nie znaleźliśmy czasu na rozmowę.

ŚWIĘTY...MOCNY.

Nazajutrz jechaliśmy do kościoła. Gości było we dworze dużo i nie dla wszystkich starczyło wygodnych pojazdów. Obok dwu powozów zajechał przed ganek drabiniasty wóz wymoszczony obficie słomą.

Któraś z młodych pań, chcąc podrażnić lubianego przez wszystkich księdza Nastusia krzyknęła: „No, chyba już prałat na tę furę nie wygramoli się". Ta uwaga do żywego poruszyła księdza. Postanowił pokazać co potrafi. — Właśnie że pojadę na słomie — krzyknął zapalczywie i spozierając bokiem na wygodne poduszki powozu, jakby żałował swojego zbyt pochopnego zobowiązania, zaczął się wdrapywać na wóz, pokazując nogi w jedwabnych pończochach i łakierowanych pantoflach. Wreszcie usiadł. Znalazłem się przy nim. Spojrzał na mnie tragicznem spojrzeniem i uścisnął w milczeniu rękę.

— A ksiądz to dzisiaj Mszy św. nie odprawia? Jakże to? — spytałem. Prałat na to spojrzał z pod oka i otulając nogi potężnym płatem baranicy odpowiedział: — Nie twoja rzecz, mój synu. A [illegible] wiedzieć, — to [illegible]..

Kilkakrotnie jeszcze chciałem w czasie jazdy nawiązać rozmowę, ale bez powodzenia. Prałat, zazwyczaj rozmowny ponad miarę, milczał zawzięcie, odpowiadając na pytania półsłówkami i moszcząc się niezgrabnie na słomie. Było mu niewygodnie. A tymczasem droga wlokła się wolno w grudniowem ciężkiem błocie przylepiającem się do kół kawałami czarnego ciasta. Doganiały nas i przeganiały orszaki okutanych w kożuchy i chustki mężczyzn, kobiet i dzieci, ciągnących w tę samą co my stronę, — do kościoła. Lżejsze, zaprzężone w mocniejsze konie powozy wyprzedziły nas znacznie. Dowlekliśmy się do oddalonej o pięć kilometrów świątyni już dobrze po zaczęciu Mszy św.

Kościół niestary, z czerwonej cegły właściwie bezstylowy, strzeliście or[illegible] dłużał w wysokości pagórek na którym stał. Oparkaniony wokoło cmentarz runił się zielonością w tym dziwnym grudniu pozbawionym zupełnie niema mrozu i śniegu. Weszliśmy. W ławkach już miejsca nie było, więc zatrzymaliśmy się w kruchcie, gdzie niedługo przyniesiono mnie i księdzu Nastusiowi krzesła. Patrzyłem na prałata i zdziwiłem się zmianie jaka zachodziła w jego twarzy. Zatracała się okrągła dobroduszność i naiwne spojrzenie oczu. Wyrastał przedemną w półmroku zakrystji twarz o rysach szlachetnych i skupionym wyrazie. Oczy napół przymknięte patrzyły ponad klęczących ludzi. Białe dłonie złożone w modlitwie, na codzień nieco za tłuste, nabierały cienkiego, wspaniałego rysunku.

Patrzyłem przez otwarte na kościół drzwi do wnętrza. Przy ołtarzu podnosił ręce ksiądz o ciężkich niezgrabnych ruchach, z oprawionemi w drut okularami, błyszczącemi na pospolitej twarzy. Przypomniałem sobie pełne wdzięku i wytwornej harmonji ruchy księdza Nastusia, kiedy w kaplicy domowej państwa Wielosławskich odprawiał Mszę św. Lecz mimo wszystko urzekał mnie ten chłopski ksiądz, który, kiedy podnosił dłonie do błogosławieństwa, — czułem — naprawdę błogosławi, jak ojciec dziecko, a nie porusza delikatnie wypieszczoną dłonią jak to nieraz widywałem. Urzekał mnie jego niski, nieuczony głos, intonujący kolendy i wyśpiewujący frazy przepisanych modlitw, jakże różny od tych zakochanych w sobie i rojących się od wymyślnych pasaży tenorów, które tyle już razy słyszałem w wielu kościołach. Nieznacznie spojrzałem na księdza Nastusia, ażeby przekonać się jakie to wszystko na nim robi wrażenie. Jakby nie widział, — modlił się z przymkniętemi oczami, schylając nisko głowę.

Chciałem dalej obserwować, lecz nie mogłem. Porwała mnie w swój rytm chóralna modlitwa śpiewu, zgięły kolana do ziemi krzyże ołtarza oświecone blaskiem świec, przedzierały się do samego środka niewymyślne i chłopskim akcentem gadane, jakby z bajek ludowych wyjęte słowa księdza, który już bez ornatu, a w komży i stule jedynie, kazał z ambony. Kiedy zaś potem

---

(Dalszy ciąg ze strony III-ej)

nie roli i nowożytnej organizacji bibljografji i bibljotek. Kończy książkę bardzo głęboko pomyślany ustęp o nowym typie badacza naukowego, zupełnie różnym od „uczonego" ubiegłych wieków.

Muszę dodać, że książka napisana jest w sposób bardzo żywy, plastyczny i zajmujący, tak, że z wielkiem zainteresowaniem — i dodajmy pożytkiem — przeczytać ją może każdy inteligentny i bodaj trochę myślący czytelnik. A już należy ją zalecić jako obowiązującą lekturę tym wszystkim, którzy mają silniejszy kontakt z życiem książki, więc wydawcom, księgarzom, bibljografom, historykom kultury, pracownikom oświatowym i bibljotekarzom. Tym ostatnim radzę przedewszystkiem zapoznać się z rozdziałem piątym (Organizacja bibljoteczna). Może mniej będą wtedy czasu trwonić na obmyślanie obostrzeń i rygorów, a raczej pomyślą o ułatwieniach w cyrkulacji zasobów bibljotecznych.

DR. JÓZEF MAYER

POWIEŚĆ O POWODZI*)

Nowa książka Jalu Kurka „Woda wyżej" jest właściwie raczej reportażem niż powieścią o niedawnej katastrofalnej powodzi z lata 1934 r.

Podchorąży Makara w czasie powrotu z urlopu do pułku — wobec przerwania komunikacji przez powódź — zostaje odkomenderowany na zagrożone tereny jako komendant grupy piętnastu junaków — placówki przeciwpowodziowej we wsi Luśnia u zbiegu Dunajca i Wisły. Dzieje owych kilkunastu dni i nocy, przedstawionych sugestywnie w książce, wypełnia całkowicie nieustanna walka z powodzią: umacnianie wałów, ewakuowanie zagrożnych wsi, ratowanie ludzi i ich mienia. Rozszalały żywioł wodny — oto jest właściwy bohater utworu. Stąd nawet pewne odsunięcie w książce na plan dalszy i trochę ogólnikowe traktowanie spraw ludzkich — na rzecz wielkiego, bezosobistego protagonisty — żywiołu.

Lecz przyroda dochodzi do głosu jedynie poprzez świadomość człowieka. To też odbija się ona rozmaicie u poszczególnych świadków tego wielkiego dramatu. Zarazem w wzajemnem przenikaniu żywioł wodny sam staje się dla ludzi przeżyciem, które wydobywa z nich utajone stany. Dla mieszkańców wiosek nadbrzeżnych powódź jest tylko spotęgowaniem corocznych wylewów, zjawiskiem wrogiem, które podnieca też ich złe instynkty. Scena, w której chłopi luśniaccy niszczą wał ochronny, by zatopić wieś Biegrzyce, z którą żyli w ustawicznych waśniach, jest, niestety, nietylko, jak wiadomo, historycznie wierna, ale i psychologicznie prawdziwa. Ogrom nieszczęścia powszechnego — pomimo chwilowych uniesień żarliwości religijnej i momentów czynnej miłości bliźniego — nie przeora naogół w sposób trwały i dodatni tych dusz. Kiedy opadną fale powodzi, chłop Stalak cichcem przerzuci naniesione przez nie kamienie na pole sąsiada - wroga Tylkowskiego — jak co roku. Przy zapisywaniu szkód i rozdzielaniu zapomóg odżyje znów po wsiach stara chłopska niesprawiedliwość.

Inaczej przedstawia się powódź dla jej poskromicieli z wojskowej akcji ratunkowej i junackich Ośrodków Pracy. Dla nich jest to: zadanie do wykonania, rozkaz, trud i wysiłek. Odrabiają je niejako bezosobiście i beznamiętnie — „robota jest im obojętna". Nawet tragiczna śmierć jednego z nich, zwykłym porządkiem rzeczy: najwartościowszego — nie wytrąca ich na dłużej z równowagi. I oni również wrócą do życia tymi samymi, jacy przyszli.

Innemi oczyma patrzą na wielkie wody dwaj ludzie: inż. Kubiak i podchorąży Makara. Pierwszy z nich z matematycznemi wyliczeniami hydrologa łączy „literacką czułość" dla Dunajca, rzeki swej młodości. Z obu tych źródeł płynie u niego poczucie elementu wody jako potężnej siły, która mogłaby stać się nie klęską, lecz błogosławieństwem kraju — opanowana i ujęta w wymarzony przez entuzjastę olbrzymi zbiornik retencyjny pod Rożnowem, „polski Dnieprostroj".

Oddźwięk najgłębszy budzi żywioł wodny w przeżyciach Makary. —Jest to działanie obustronne. Makara nie tylko daje najpełniejszy wyraz potędze wezbranych wód, ale też i w nim samym najsilniej objawia się działanie żywiołu na psychikę ludzką. Ten dwugłos człowieka i żywiołu jest może najciekawszym elementem książki. Zrazu przedstawia mu się jako siła „zniszczenia — na miarę kosmiczną" ... „potężnie i namacalnie ujawnił mu się początek świata: legendarny potop, szalejący żywioł, po którym nastała epoka życia i ładu. — To będzie i koniec świata — myśli, ogarnięty szaleństwem wody, uderzającej na mózg". Takie jest pierwsze zetknięcie dwu sił — walka człowieka i przyrody. Walka ta toczy się na dwóch płaszczyznach równocześnie: zewnętrznej i — w nas samych". Trzeba walczyć nie tylko z wrogą potęgą żywiołu, ale także z siłami duchowego bezwładu" — mówi podchorąży. To też w miarę jak w walce z powodzią, Makara sam przeobraża się i urasta wewnętrznie, innemi już oczyma poczyna patrzeć na niedawną przeciwniczkę. Z walki wzajemnej rodzi się harmonja: — projekcja własnego stanu duchowego w świat otaczający. „Oto już robi się z niego człowiek doskonały"... — ...„patrzy Makara na rzekę. Płynie Nie zatrzymuje się nigdzie. Jak człowiek doskonały prze naprzód, niepomna dzieł dokonanych, niesyta i śpieszna..." Psychologja wysiłku, rośnięcia w moc w miarę wzrastania przeszkód — pasuje Makarę na nowego, pełnego człowieka.

Miarę przemiany duchowej podchorążego stanowi jego ustosunkowanie się do wojska. Poznajemy go jako inteligenta, unieszczęśliwionego przez odbywaną z musu służbę żołnierską, która łamie go — przedewszystkiem swą bezcelowością, „bieganiną za nieznanym, nieistotnym celem, za fikcją", nonsensem „pracy dla nikogo". Istotnie, sceny z niej nie przynoszą wojsku zaszczytu. Akcja ratownicza na terenach zagrożonych ukazuje mu odwrotną stronę życia· pracy dla drugich. W bezsennych nocach nawiedza go niby koszmar, kontrastowa wizja tamtego świata, jakże bezsensownego wobec realnego wysiłku owych dni przełomowych. Poprzez ich trud uświadamia sobie Makara powołanie człowiecze· „Widzieć bliźnich nieszczęśliwych, poniewieranych, ciemnych i nie pomóc im — to znaczy odmówić jakiejkolwiek racji istnieniu człowieka". Z tą ideą służby człowieka dla człowieka, wypełnionej przezeń do ostatka, wraca Makara do wojska — w którem nic się nie zmieniło. Zmienił się jednak on sam. Wraca — wyższy wewnętrznie ponad narzucone przejściowe formy życia poczuciem nieprzemijającem pogłębionego człowieczeństwa — z postanowieniem powrotu do realnej pracy na zniszczone tereny — miejsca, gdzie się narodził po raz wtóry.

Surowy osąd służby wojskowej, nieodosobniony w literaturze czasów ostatnich (Jukowski, Rudnicki Uniłowski) osłabił jednak autor sam nie tyle pod względem rzeczowym ile artystycznym jednostronnem nagromadzeniem cieni po jej stronie. Z pośród wszystkich figur w mundurach, jakie przewijają się poprzez powieść, ani jedna nie przedstawia się dodatnio. Psuje to mimowoli efekt założeń ideowych, wypowiedzianych — jak na dzisiejsze czasy — z niecodzienną odwagą i niezależnością sądu i słowa.

Wygrany został w pełni w powieści odwieczny kontrast wojska i ludności cywilnej. Obie strony traktowane są jednak trochę schematycznie — widzi się raczej tłum niż jednostki. Występują wprawdzie coraz to nowe nazwiska, jednak same postacie traktowane są tak pobieżnie, a przeżycia tych osób, dotkniętych jednym losem, tak podobne że spostrzega się nie ludzi, lecz masę. Wśród powodzian jedynie stara Budniakowa, matka porwanego przez wodę junaka, zarysuje się wyraźniej i wzruszony nas głęboko swą dolą chłopskiej „matki bohatera": wydźwigniętej na szczyt w czasie pogrzebu i — zapomnianej nazajutrz. „Tak bowiem najpiękniej została uczczona matka w swojem najcenniejszem dziele — w dziecku, wydanem do życia i oddanem śmierci". Ponad wszystkiem jednak, nad obrazami kraju, wsi i rzesz ludzkich góruje jeden potężny nurt: żywiołu i — przemian w człowieku. „Wieczny ruch musi być na ziemi, i w wodzie, w powietrzu — aby działo się życie. I tylko w tym ruchu żyje wartość człowieka, działającego i pełnego".

Faktura powieści jest — jak już wspomnieliśmy — wybitnie reportażowa. Zamiast rozdziałów — podział na dnie, skupiające w sobie luźne, urwane fragmenty całości. Mnogość miejscowości i ludzi, naznaczonych tylko nazwami, ledwie występujących na chwilę i znów niknących wśród innych. Liczne, zbyt liczne wtręty strzępów rozmów, meldunków, modlitw, listów, komunikatów, zapisek, raportów, telefonów. Owe wtręty wyróżniają się nawet typograficznie, rozbijając jednolity zazwyczaj graficznie obraz książki, co najczęściej może tylko ułatwić czytelnikowi ich — opuszczenie. Tak np. komunikaty prasowe o powodzi, przytaczane in extenso, drukowane są czcionką mającą naśladować typ pisma maszynowego. Ta nowa „rzeczowość" nie zawsze wychodzi na dobre autorowi. Perory inż. Kubiaka o zasadach budowania wałów czy zbiorników retencyjnych byłyby na miejscu raczej w podręczniku hydrotechniki niż w powieści. Podobnie jego zapiski z pomiarów wody (drukowane na odmianę kursywą), nie raziłyby zapewne w Roczniku hydrologicznym, natomiast nużą i męczą zwykłego czytelnika. Aby dać o nich pojęcie, wystarczy zacytować pierwszy z brzegu fragment, zmieniając tylko dla oszczędności miejsca słowa na cyfry: „17. VII. o godz. 8 rano —

(Ciąg dalszy na stronie VI-ej).

*) Jalu Kurek: „Woda wyżej". Powieść, Warszawa 1935. Gebethner i Wolf.

---

wszystkiem w rozdzwonieniu, w dymie kadzidła, uniosła się w ręku chłopskiego księdza uboga, pozłacana monstrancja, kiedy runęły na kamienną posadzkę, bez obawy zawalania odświętnych strojów, chłopskie rzesze, kiedy wreszcie buchnęło wspaniałe i straszliwe: „Święty... Mocny... Nieśmiertelny... od powietrza...", zamiast patrzeć w te śpiewające twarze zamiast uchwycić ich wyraz, który musiał być niezmiernie ciekawy, razem z innymi pochyliłem się ku ziemi...

— Wie ksiądz, teraz rozumiem, dlaczego nie mogę chodzić w mieście do kościoła — powiedziałem prałatowi, kiedyśmy się znaleźli po wyjściu z kościoła na zielonym cmentarzu.

— No? —

— Te wasze filozofje propagandy „myśli", i tak dalej absolutnie nie zbliżają człowieka do Boga. My pożądamy od was wzruszeń, któreby nam rozsadzały serca wiarą, nadzieją i miłością, a nie wdzierających się do mózgu trudną djalektyką sofizmatów. I to my wszyscy, — jak oni, chłopi.

Ksiądz Nastuś dreptał obok mnie i słuchając z uwagą kiwał głową. Byłbym rad dowiedzieć się, czy przyznaje mi rację, czy też jej odmawia, Ale nie powiedział ani słowa. Uniósł wdzięcznym ruchem sutannę i wtoczył się na poduszki powozu. — Już dalej nie mogę — skinął do mnie ręką — na tej straszliwej furze.

MORAŁ I ZNOWU BARYKA.

Tego wieczora - rano goście, a z nimi ksiądz Nastuś rozjeżdżali się już do domów — prałat zaciągnął mnie znowu do bocznego saloniku i posadził przy stole, tym razem już bez butelki dobrego wina i cygar. Był bardzo podniecony i wzruszony.

— Ano tak. —

— A czy pan wie, że ci korni, wołający do Boga mężczyźni i kobiety, w parę godzin potem na zabawie upili się z pewnością jak zwierzęta i krajali się nożami. A czy pan wie, że ten kapłan, który się panu tak podobał, niczego nie czyta i niczego poza formułkami nie wie. Że sam jest prawie schłopiały i omal że sam sochą nie przeorywa ziemi. Pogadałem sobie już z nim... aż wstyd przyznać się... niczego nie wie o nowych prądach... niczego —

— Dosyć, już dosyć prałacie. Spodziewam się jest tak, jak mówisz, wiedziałem o tem i mimoto nie wiem, kto jest bliżej prawdy i jej rozumienia, — ty czy on...

Ksiądz Nastuś wstał i podreptał wokoło stołu. Białe ręce złożone na brzuchu, wywinęły młynka przy równoczesnem zamyśleniu twarzy. A ja powiedziałem jeszcze:

— Możeby tak ksiądz Czarusia Barykę... kiedy przywiózł tu... na wieś... Kto wie?...

— Et — mruknął ksiądz.

— Radzę dobrodziejowi, radzę. Właśnie Cezarego Barykę, tu na wieś do chłopskiego kościoła...

Ksiądz Nastek zamyślił się. Po raz drugi ujrzałem na jego twarzy ten sam wyraz skupienia i szlachetności co wtedy, w rozmodlonym kościele.

———

(Ciąg dalszy ze strony V-ej).

na profilu Tropie — największy odpływ sekundowy wynosił 3609 m³ — przy stanie wody 9 m. 28 cm. Przy dorzeczu rzeki po Tropie, wynoszącem 4890 klm² — daje on odpływ jednostkowy 0·738 m³ na klm² na sekundę..." i t. d., i t. d. A tego rodzaju zapisek hydro- i meteorologicznych jest bardzo dużo, zbyt dużo, jak na t. zw. popularnie „książkę do czytania". Czy potrafiłby kto czytać pod rząd komunikaty PIM-a i Biura Wodnego?

O ile dane te są ścisłe, mógłby ocenić jedynie specjalista. W każdym razie tendencja do podbudowy utworu materjałem cyfr i wyliczeń jest raczej reportażowej, niż powieściowej natury. Przejawia się również w obrazie gospodarczym wsi, przyczem szczegóły zostały trochę bezceremonjalnie zaczerpięte z książki Jerzego Michałowskiego „Wieś nie ma pracy", wydanej na wiosnę 1935 r. przez Instytut Spraw Społecznych w Warszawie. Książka Michałowskiego przedstawia nędzę powiatu rzeszowskiego. Kurek przesunął ją tylko bardziej na zachód, nad Dunajec, przepisując z niej pozatem bez zmian całe zdania, oczywiście bez wzmianki o autorze. Oto zestawienie tych... „pożyczek", z podaniem stron obu książek.

Michałowski, str. 43—45, „...ciepły posiłek raz dziennie, — gotuje się barszcz jarzynowy i ziemniaki. Ziemniaki spożywane są bez tłuszczu. Chleb w większości małorolnych gospodarstw od Nowego Roku do żniw jest rzadkością. Jaja w gospodarstwach przeznaczone są wyłącznie na sprzedaż. Mięsa nie spożywają chłopi wcale, zgodnie z ludowem powiedzeniem: „chłop je kurę, gdy jest chory, lub gdy kura jest chora" Cukier na wsi nie istnieje. Sól używa się obecnie szarą, nieraz nawet czerwoną, bydlęcą. Od święta pije się kawę, przyrządzoną z wywaru buraków cukrowych".

Kurek, str. 48. „Ciepły posiłek spożywano raz dziennie; przeważnie barszcz owsiany i ziemniaki (ziemniaki oczywiście bez tłuszczu). Od nowego roku do żniw, chleb jest u małorolnych rzadkością. Jaja przeznaczone są wyłącznie na sprzedaż. O mięsie nie było mowy, zgodnie z przysłowiem: „chłop je kurę, gdy jest chory, gdy kura jest chora". Cukru prawie nie znano w tej wsi. Sól szarą, a czasem czerwoną (bydlęcą) kupowano na jarmarku... Kawę pijano z wywaru buraczanego..."

Michałowski, str. 48. „...okazało się z książek sklepików, że zakupiono w lipcu 1934 r.: 1 kosę, 6 guzików nicianych, kubek aluminjowy i 10 dkg gwoździ... wpływy gotówkowe wyniosły zł. 5.35."

Kurek, str. 45. „Statystyka sprzedaży Feingrubera za miesiąc czerwiec: 1 sierp, 8 guzików nicianych, kubek aluminjowy, 15 dkg gwozdzi. Wpływy z tego wyniosły ogółem 1 zł. 12 gr.".

Michałowski, str. 51. „Alkoholizm we wsi małopolskiej został zlikwidowany. Nieliczne wesela odbywają się na trzeźwo. Cena 1 litra wódki wyrażona w kg żyta wygląda następująco... 1933/34 w kg. żyta... 39. W sklepach wiejskich 2—3 butelki stoją na półce omszałe, przemieniając się powoli w starkę."

Kurek, str. 47. „Alkoholizm został z tej wsi wyrugowany. Były dwa wesela we wsi; odbyły się bez wódki. Aby kupić 1 litr wódki, chłop musiałby sprzedać 40 kg żyta... Kilka butelek za szynkwasem preparowało się od pół roku na starkę."

Michałowski, str. 55. „Każdy chłop ma dziś zapalniczkę, a przemysł ludowy produkuje nawet zapalniczki drewniane. Składa się taki przyrząd z korytka drewnianego, napełnionego zetlałym materjałem lnianym, oraz kamyka osadzonego na pokrywce. Pocieranie szkiełkiem o kamyk wywołuje iskrę, dzięki której materjał wewnątrz korytka tli się. Wynalazczość doprowadziła nawet w niektórych okręgach do wytwarzania kamyków do zapalniczek. Produkcja polega na napełnianiu źdźbła słomy mieszanką cementu, siarki i saletry, co po zakrzepnięciu i połamaniu daje regularne mniej więcej kamyczki, zastępujące z powodzeniem kamienie monopolowe."

Kurek, str. 48. „Wielu chłopów miało zapalniczki produkcji rodzimej. W maleńkiem korytku drewnianem, napełnionem zetlałym materjałem lnianym, znajdował się kamyk osadzony na pokrywce. Pocieranie szkiełkiem o kamyk wywoływało iskrę i przędza lniana w korytku tliła się. Gdzieniegdzie pomysłowość chłopska wynalazła kamienie do zapalniczek. Oto źdźbło słomy napełnia się cementem, siarką i saletrą, co po zakrzepnięciu i połamaniu daje wcale udatne kamienie."

W ten sposób książce „Woda wyżej" patronuje — wprawdzie tylko pośrednio i zapewne również nieświadomie jak i p. Michałowski — Instytut Spraw społecznych we własnej osobie. Jest to doprawdy przykry i zbędny efekt w wartościowej książce.

Obrazy nędzy wsi naddunajcowych zbliżają „Wodę wyżej" do poprzedniej książki Kurka „Grypa szaleje w Naprawie". Strony niedaleko — a ludzka bieda ta sama. Są nawet pewne podobieństwa słowne — zwroty charakterystyczne dla stylu Kurka.

„Woda wyżej": „Małopolską nazywa się ta część państwa, w której jest najwięcej Polski. Na tę ziemię górską, nieurodzajną, kresową a więc bohaterską walą się ciągle katastrofy". — „Grypa w Naprawie": Nazywa się ta połać państwa Małopolską; a jest w niej najwięcej Polski. Kresowa, więc wojująca, bohaterska..."

„...wieś uchodziła w zagładę..." Chałupami wpływała w wodę... Ziemia, skąpana w wodach, odpływała w gwiazdy..." („Woda wyżej"). — „Nocą przybliżają się lasy ku wsi i wsiąkają w nią... Wieś odchodziła w gwiazdy. Domy wsiąkały w noc..." („Naprawa").

Pełen akcentu obraz końcowy z „Naprawy": „Nad światem wznosi się słońce: ktoś w pustkowiu" — powraca w dwóch wersjach analogicznych w „Wodzie wyżej": „Nad Luśnie wychodzi księżyc: samotny flet zdaleka... Znowu słońce: ptak śpiewający wysoko..."

Różni natomiast „Wodę wyżej" od „Grypy w Naprawie" powściągliwość w traktowaniu spraw erotycznych, zredukowanych właściwie tylko do jednej luźnej sceny, niewiążącej się z akcją, a słabo tylko z bohaterem. Bowiem i nad temi sprawami jak nad wszystkim góruje tem potężniej — żywioł. „Ponad sprawami ludzi i rzeczy — woda wyżej."

Sądząc po dwóch ostatnich książkach, Jalu Kurek staje się zwolna poetą klęsk elementarnych. Po „Grypie w Naprawie" — „Woda wyżej". Głód, choroby, powódź i dola — nie dola żołnierska... Czy pójdzie dalej po tej drodze, której słupy graniczne znaczą słowa modlitwy: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny..."? Predestynować zdaje się go do tego jego męski i mocny humanitaryzm, owa — by zamknąć rzecz jego własnemi słowy — „iskra ludzkości, która nadaje wszystkiemu kształt, barwę, przeznaczenie, funkcję..."

MASZT.

Jak ich nazwać?

Chodzi mi o wyszukanie odpowiedniego polskiego terminu słownego na określenie obywateli Związku Sfederowanych Socjalistycznych Republik. Dobiega już dwadzieścia lat od powstania na wschód od Polski na gruzach Rosji carskiej nowego tworu państwowego, a jednak do dziś nie potrudziliśmy się nad wynalezieniem odpowiedniego wyrazu na oznaczenie jego obywateli.

Długo łudzono się dość powszechnie, że tak zwana „Bolszewja" to podobnie jak Polska i inne państwa sukcesyjne, twór sezonowy, który nie wytrzyma próby życiowej i szybko zniknie z mapy. Dziś jednak chyba tylko bardzo naiwni, uparci, lub następstwami wojny zmiażdżeni ludzie — myślę o emigracji rosyjskiej — mogą mieć jeszcze złudzenia co do trwałości i żywotności Sowietów i innych nowych państw.

Naogół obywatelów Sowietów nazywamy „rosjanami" lub „bolszewikami". I jedna i druga nazwa zupełnie fałszywa i nie uzasadniona. „Rosjanin" to mojem zdaniem określenie nie narodowości, lecz państwowości. Sądzę, że narodowości rosyjskiej nie było. Byli Moskale — bo taka jest ich stara i słuszna nazwa polska, byli Małorusowie czyli Ukraińcy, Tatarzy, Kirgizi, Burjaci, Gruzini i ktożby tam zliczył wszystkie narodowości, które do roku 1917-go były poddanymi białego cara i obywatelami Rosji. W tem pojęciu Rosjaninem był Tatar, Gruzin, Moskal, Żyd i t. d. Rewolucja jednak rozbiła państwo rosyjskie, a twórcy jej od około dwudziestu lat dokładają wszelkich starań, aby zerwać jak najdokładniej bez reszty, z dawnym stanem rzeczy, budując nowy gmach państwowy diametralnie różny od dawnego. Owszem idą dalej i starają się wykazać całe zło poprzednich rządów, rozdymając zaś do wielkości główki od szpilki strony dodatnie. Czyż więc można nazywać tych ludzi rosjanami? Nigdy. Sądzę nawet, że powinni się czuć obrażonymi za nadawanie im przemocą starej nazwy. Mogą słusznie uważać to nawet za rodzaj pogardliwego traktowania. Zachodzi tu proces odwrotny jak we Włoszech, gdzie obecnie nagwałt nawiązuje się łączność z tradycjami dawnego Rzymu i obraża isę na nazwę „Włoch".

Jeśli kto ma dziś prawo do używania nazwy „rosjanin", to jedynie dogorywające w nędzy i rozproszeniu resztki emigracji rosyjskiej. Ci ludzie bowiem uważają się nadal za poddanych rosyjskiego cara, uważają za swego zwierzchnika i zastępcę cesarza jednego z wielkich książąt rosyjskich i marzą o powrocie do Rosji.

Nazwa „bolszewik" będzie tu również zupełnie niestosowna, bo wyraz ten oznacza członka partji bolszewickiej, a wiadomo, że ilość ich jest w stosunku do ogółu ludności Z. S. S. R dość małą. Bardzo znaczny jednak procent ludności, — jakkolwiek z rosyjskim fatalizmem i poddaniem — zgodził się z obecnym stanem rzeczy, to jednak do partji bolszewickiej nie należy, co więcej nie zostałby nawet do niej przyjęty. Należy więc szukać nowego, praktycznego, a dostatecznie charakteryzującego sytuację wyrazu. Zapytywani przezemnie ludzie mniej czy więcej fachowi podsuwali różne projekty, wszystko to jednak były przeważnie pomysły nierealne i nie praktyczne. Ani „sowietczyk", ani „związkowiec", ani „sowietowiec" czy inny dziwoląg nie utrzyma się. Zresztą np. wyraz „związkowiec" może uznawać członka każdego związku, a ostatecznie sowiet to także nic inengo jak związek.

Atymczasem gdzieindziej rozwiązano to zagadnienie językowe dość możliwie. Wyraz „Jugosłowianin" oznacza doskonale poddanego króla Jugosławji bez względu na to, czy to jest Serb, Chorwat, Słoweniec, Turek, Polak, czy osobnik innej narodowości „Czechosłowak" obejmuje swą nazwą — którą uważam za określenie obywatelstwa nie narodowości — zarówno Czechów, jak Słowaków, Węgrów, Polaków, Niemców i t. d. U nas tak się składa, że nazwa państwowa zbiega się z nazwą panującej narodowości. I dlatego niesłusznie czynimy irytując się na zagraniczne dzienniki, ogłaszające od czasu do czasu, że gdzieś ukarano za kradzież Icka Pistoleta, Polaka a z włóczęgostwo Hrycia Prydubę również Polaka. Urzędy zagraniczne oznaczają przecież nie narodowość, lecz poddaństwo na podstawie przedstawionych dokumentów.

Poruszając dylemat, nie narzucam od siebie żadnego projektu, nie chcę bowiem nikogo fascynować. Jeśli dyskusja się rozwinie, to zapewne ośmielę się jeszcze raz zabrać głos.

Uważam załatwienie poruszonej powyższej kwestji za rzecz z wielu względów wcale ważną. Będzie ona być może zerwaniem z pewnego rodzaju tradycją, ale dzisiejsze czasy nawołują do jak największego realizmu i nazywania rzeczy ich własnem imieniem, a nie przypinania do nowych tworów starych etykiet.